Dziś 16 stron — „Przegląd radiowy"
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
WYDANIE III. II.
Rok XV. Kraków, czwartek 28 kwietnia 1932 Nr. 115

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Sejm gospodarczy obraduje

w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej i przedstawicieli rządu

Ostra krytyka polityki etatystycznej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 26. 4. (Sin) Dziś w gmachu Senatu rozpoczął obrady zwołany po raz pierwszy zjazd samorządu gospodarczego. Na chwilę gmach parlamentu przy ul. Wiejskiej przybrał znowu dawną szatę, gdy obradował tam Sejm względnie Senat. Przed Sejm zajechały samochody. Na otwarciu był obecny p. Prezydent Rzeczypospolitej, toteż zarządzono na terenie Sejmu nieco przesadne środki zapobiegawcze. Dziennikarzy ani nikogo z publiczności nie wypuszczano ani nie wpuszczano do gmachu. Przed zamkniętą na kłódkę bramą stało 2 członków straży marszałkowskiej, pilnując wejścia.

Z ramienia rządu przybyli: premjer Prystor, wicepremjer Zawadzki, min. skarbu Piłsudski, min. Zarzycki, min. Hubicki, min Boerner wicemin. Starzyński, wiceprezes Banku Rolnego Stamirowski, marszałek Sejmu i Senatu itd. W skład prezydjum weszli p. Klarner, prezes warszawskiej Izby Przemysłowo Handlowej oraz prezes izby rzemieślniczej Wiechowicz i prezes pomorskiej Izby Handlowej p. Esden Temski.

Przemówienie wicepremjera Zawadzkiego

Po krótkiem przemówieniu prezesa Wiechowicza zabrał głos wicepremjer Zawadzki, który wita zjazd w imieniu rządu, podkreślając znaczenie obrad, jakie obecnością swą zadokumentowały najwyższe władze państwa. Zaznaczywszy, że wśród zebranych brak jest jeszcze bardzo ważnego czynnika, mianowicie świata pracy, min. Zawadzki oświadczył, że ocenia wielkie korzyści, jakie praca i organizacja od wewnątrz mogą dać gospodarce społecznej. Zdaniem p. ministra, wśród kierowników życia gospodarczego panuje nietylko zrozumienie, że w naszej mocy leży przezwyciężenie przeciwności, ale i wola walki z psychozą negacji i defetyzmu gospodarczego. Rząd potrafił zastosować szereg środków, aby zachować nienaruszone dwie podstawy gospodarcze: równowagę budżetu i zdrowy pieniądz. Rząd ma nadzieję, że znajdzie u zebranych współdziałanie i twórczą współpracę w w dziedzinie ożywienia życia gospodarczego.

Wkońcu p. minister złożył życzenia owocnej pracy. — —

Dalsze przemówienia wygłosili przedstawiciele sfer gospodarczych: p. Fudakowski w imieniu rolnictwa oraz p. Herse jako przedstawiciel kupiectwa. W imieniu Lewiatana przemawiał p. Wierzbicki, ostro atakując rząd z powodu dekretu węglowego.

„Walki polityczne utrudniają opanowanie przesilenia"

Znamienne przemówienie prezesa Klarnera

W imieniu Centrali związku kupców przemawiał poseł Wiślicki, imieniem rzemieślników żydowskich p. Stelner, poczem dłuższy referat wygłosił p. Klarner na temat wytycznych państwowej polityki gospodarczej. Referent podnosi na wstępie, że reprezentuje w tej mierze opinję naczelnych organizacyj gospodarczych w państwie. Świat pragnie dać wyraz głębokiemu przekonaniu, że ustrój oparty na zasadzie własności prywatnej i wolności gospodarczej stanowi podłoże, na którem wykształciła się kultura i cywilizacja naszej ery. Pragnąc skupienia wszystkich sił twórczych w walce nad ratowaniem dobrobytu gospodarczego państwa, uczestnicy zjazdu wypowiadają pogląd, że walki polityczne utrudniają opanowanie przesilenia i że utworzenie porozumienia między zwalczającemi się kierunkami przyczyniłoby się znakomicie do przezwyciężenia kryzysu. Sfery gospodarcze — oświadcza mówca — odczuwają utrzymanie równowagi gospodarczej państwa za nieodzowny warunek stabilizacji gospodarczej, a w obecnej chwili wskazują na konieczność uproszczenia i zmniejszenia zakresu pracy administracji publicznej. A więc aparat państwowy powinien być odciążony od prowadzenia obliczonych na zysk przedsiębiorstw w zakresie produkcji i wymiany. Następnie referent omawia sprawę rekonstrukcji systemu podatkowego, podnosząc potrzebę zasadniczej reformy.

Ostre wystąpienie prof. Krzyżanowskiego przeciwko etatyzmowi

Zarządzono przerwę, poczem p. Prezydent i ministrowie opuścili salę. Po przerwie przemawiał cały szereg mówców, przyczem na szczególną uwagę zasługuje przemówienie b. posła prof. Adama Krzyżanowskiego. Stosunki dzisiejsze — wywodzi mowca — przybierają niepokojący obrót. Etatyzm podkopuje warunki bytu prywatnych płatników. Mówca przedkłada w tym duchu odpowiednią rezolucją, że pierwszy zjazd samorządu gospodarczego stwierdza, iż powszechne ciężkie przesilenie gospodarcze, które przechodzi świat cały i również Polska, pogłębione zostaje wskutek stosowania przez liczne kraje metod i zarządzeń w ich polityce gospodarczej niezgodnych z założeniami gospodarstwa kapitalistycznego. Powrót do zdrowych stosunków produkcji i wymiany, dobrobyt najszerszych warstw ludności wymaga solidarnego i harmonijnego wysiłku wszystkich czynników prywatno-gospodarczych przy współudziale czynników publicznych, celem skierowania dobrobytu gospodarczego na drogi wypróbowane w historji wielu pokoleń. Jedynie ustrój społeczno-gospodarczy, oparty o zasadę własności prywatnej, a więc zabezpieczający rentowność gopodarki prywatnej, jest w stanie zabezpieczyć państwu wpływ podatków i pożyczek środków niezbędnych gwoli utrwalenia jego mocarstwowego stanowiska.

Dyr. Fajans podkreślił konieczność utrzymania stałości waluty. W sprawach budżetowo podatkowych przemawiał poseł Hołyński, podkreślając konieczność dostosowania budżetu państwa do zdolności płatniczej obywateli i oświadczając, że budżet jest nieco za duży. Dalsi mówcy domagali się uwzględnienia interesów gospodarczych podatników przy ustalaniu ordynacji wyborczej do samorządów. Domagano się również zrównania Sejmu z Senatem i oparcia Senatu o instytucje gospodarcze

Wszystkie rezolucje powzięte na ziedzie zostały uzgodnione tydzień temu. Należy podkreślić, że poza sekretarzem Lazerweinem w prezydjum, mimo, iż Żydzi stanowią w życiu gospodarczem dość poważny procent, niema innego przedstawiciela żydowskiego.

—oso—

Sprawozdanie B. G. K.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 26. 4. (Sin) Bank Gospodarstwa Krajowego oświetlając położenie gospodarcze Polski w marcu stwierdza, że sezonowy wzrost popytu na kredyt objawił się silniej i tylko w rolnictwie. Ruch wkładów w bankach kształtował się pomyślnie. Wydatki miesięczne skarbu państwa wykazały przewyżkę wydatków nad dochodami. W położeniu rolnictwa nastąpiła mała zmiana, na skutek zwyżki cen zboża. Sezonowe ożywienie w przemyśle włókienniczym objawiło się dotychczas silniej tylko w okręgu łódzkim.

—oso—

Warszawa. 26. 4. PAT. Według danych statystycznych ilość bezrobotnych na terenie całego Państwa Polskiego wynosiła w dniu 23 kwietnia br. 338.814 osób co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 4.787 osób

OZJASZ THON

Sjonizmu druga waluta...

Kiedy Judea była jeszcze nasza, jednostka nasza monetarna — wyższego waloru — nazywała się „szekel", co prawdopodobnie pochodziło od jej stałej wagi. Druga monetarna jednostka, będąca w obiegu, nazywała się „sela", od kamienia skały, a może także jako stała waga. Wszak kamyk skalny może stanowić ważkę pewną, uznaną i przyjętą. Wartość pieniężna tej drugiej waluty — „sela" — nie była już dokładnie znana. Jedni uważali szekel za większy walor i pewniejszy, bo miał odpowiednie kruszcowe pokrycie. Inni zaś mówili, że to są tylko dwie nazwy dla jednej i tej samej rzeczy. Sela tedy równy jest zupełnie szeklowi. Sprawy tego rodzaju, skoro tylko są hipotezami, stają się niejako sprawą bezpańską i każdemu wolno tę hipotezę przyjąć, która jemu z tej lub tamtej przyczyny, choćby nawet subjektywnej natury, odpowiada.

Otóż rozstrzygam: Sela równa się szeklowi. Nie co do wartości pieniężnej, bo tej nie znam i nie posiadam żadnych danych ani skłonności, ażeby rozszerzyć krąg i powiększać znaczenie szlachetnej nauki, która się nazywa „numizmatyka". Mówię tylko o tej monecie jako o symbolu i o zawartości myślowej, jaką mieć będzie, jak tylko wejdzie w życie.

Był czas — który właściwie jeszcze trwa — kiedy organizacja sjonistyczna wzięła na swoje barki całą pracę żydowską, począwszy od obrony Żydów przed wybrykami antysemickiemi w jakiemkolwiek miejscu olbrzymiej djaspory, poprzez całą politykę — powiedzmy: — bieżącej chwili, aż do samej rozbudowy siedziby narodowej, siedziby zregenerowanego narodu. Co po drodze było tego olbrzymiego niezmiernego obszaru pracy to także jakoś załatwiano na jakiejś ubocznej ścieżce. A szczegółów tych było coraz więcej, a każdy z nich rozrastał się z czasem do rozległego obszaru w całokształcie odrodzeniowej pracy. Rzecz jasna, że stało się niemożliwością, ażeby jedna organizacja, o jednem kierownictwie, o jednym ogólnym charakterze, spełniała wszystkie zadania, od najogólniejszych do najbardziej szczegółowych. Z czasem cierpiały, rzecz jasna, owe szczegółowe zadania, które na gwałt domagały się osobnych organów do kierowania, wytyczania celów i zwyczajnej codziennej roboty.

Jednym z takich szczegółów, który organizacja sjonistyczna wprawdzie zwykłym swoim rozmachem we wielkim rzucie zainicjowała, ale wykonać, do właściwego celu doprowadzić w żaden sposób nie mogła, jest dziedzina, która nam za wielką chlubę uchodzi. Mianowicie: renesans języka praojców, języka hebrajskiego. Dziwna rzecz—właśnie w tej dziedzinie naszego wielkiego procesu odrodzeniowego dokonała się praca, która świat zadziwia, a zadziwia tem więcej tego, który głębiej niż inni, rozumie całą wielkość takiego historycznego procesu. Język hebrajski w ciągu jednej generacji takie poczynił postępy, na jakie zazwyczaj odradzający się język potrzebuje setek lat. Mogliśmy poprostu uczyć się na tym niebywałym wzorze, jak się budzą do życia tak zwane martwe języki. Istotnie — rzeczywistość mocno prześcignęła marzenie. A bodaj, że zawady po drodze były jeszcze większe, niż przy innej gałęzi. Wrogowie zmartwychwstania Izraela, szczególnie ci od wewnątrz, uważali każdą akcję w tym kierunku podjętą, jako niebywałą zdradę interesów ludu, któremu rzekomo na hebrajskim wcale nie zależy. U naszej lewicy, która niczego się nie nauczyła, ani niczego nie zapomniała, uchodzi każdy niemal za zdrajcę narodowego, kto nawoływał do hebraizacji i rozwijał dużą propagandę za hebraizacją narodu żydowskiego, możliwie już w djasporze. Prawa strona narodu natomiast miała inne zastrzeżenia: Ona słyszeć nie chciała o sekularyzacji języka hebrajskiego. Dla niej stanowiło przedmiot uroczystego żądania bezkompromisowego wyłączne zapanowanie języka hebrajskiego w bóżnicy ale nie, zupełnie nie, poza nią. Naturalnie — to byłoby ostateczne i zdecydowane bankructwo. Jak już naród musi z obczyzny sprowadzić nawet pierwiastki swojej mowy, to już chyba niema dużych widoków, ażeby mu się język tarożytny, tylko trochę zapomniany, odrestaurował. Formalny teror wykonywali nasi lewicowcy, a całkowitą obstrukcję prowadzili ortodoksi przeciw sekularyzowanemu językowi hebrajskiemu. Sjonizm jednak ani na sekundę nie opuścił sztandaru. I to jest zapamiętania godne, że nas wszelkiemi siłami powstrzymywać chcieli od pracy nad hebrajskim. Nic nie pomogło. My twierdzimy z całą siłą przekonania i przy każdym miligramie postępu, jaki czyni język żydowski, że naszym narodowym językiem jest hebrajski i od niego oczekujemy, ażeby tę prawdę zwiastował wszem wobec i każdemu zosobna, że naród żydowski żyje i będzie żył.

Wszyscy świadkowie tego odrodzenia językowego stwierdzają jednomyślnie, że odnoszą wrażenie jakby cudu z tego faktu historycznego. A my intymniejsi, którzy znamy dokładnie cały przebieg tego „cudu", wiemy doskonale, że stał się niemal zupełnie samorzutnie, jakby całkowicie bez zorganizowanej pracy z czyjejkolwiek strony.

Tej zorganizowanej jednak pracy koniecznie potrzebujemy. Coś co dziko rośnie, może coś bardzo pięknego wydać, ale nie wyda nigdy czegoś ze wszech stron pożytecznego, powiedzmy: pożywnego. Chcemy, ażeby język nasz prastary nie stracił swojego cudownego wdzięku i — dźwięku. Chcemy, ażeby zatrzymał swój pierwotny charakter, a przybrał tylko coraz bardziej na wyrazistości i giętkości. Chcemy nareszcie, ażeby się stał instrumentem pełnowartościowym dla nowoczesnej myśli i nowoczesnego uczucia. Wzbogacić go chcemy i rozwijać i uelastycznić, ażeby kroczył, jak ongiś, na czele razem z najbogatszymi językami świata.

I jeszcze jedno: język jest tylko instrumentem. Melodję daje mu życie, daje mu mocarna myśl, daje mu poetyczna emocja, poetyczne przeżycie. Dopiero w całej pełni rozkwitłej literatury język okazuje całą swoją wspaniałość królewską, całe swoje bogactwo.

A to wszystko, co się ma robić z językiem i naokoło języka, wymaga całej organizacji sprężystej. Sprężystej i — kosztownej..

Jednem słowem: praca około rozwoju odrodzonego języka hebrajskiego już nie może odbywać się — katem. Musi ona mieć swój własny warsztat.

W tym celu stworzono nową organizację na miarę światową pod nazwą: „Światowy Związek Hebrajski", a ta, „Brith Ibrith olamith" zaprowadza właśnie drugą walutę w sjonizmie. Obok sjonistycznego szekla — hebrajski sela.

Uważam, że są oba równie wzniosłe symbole. A pokrycie tych walut, to znaczy: ich zawartość myślowa i historycznie twórcza jest wielka, równa w obu, bo przecież jedna i druga ma ostatecznie jeden cel: Odrodzenie żydostwa jako żywego narodu we własnym domu.

Myśmy zawsze tylko o twórczym narodzie marzyli. O takim narodzie, który sobie i ludzkości daje potężne myśli w potężnych słowach. O takim narodzie, który ma coś światu do powiedzenia. A my tego mamy niezmiernie dużo. Twórzmy sobie do końca język pełen muzyki, pełen wdzięku i dźwięku. Przedewszystkiem stwórzmy „Światowy Związek Hebrajski". Wzywam Żydów, by przystępowali do tego Związku i płacili jego Sela.

Konferencja lozańska -- 16 czerwca

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn 26. 4. (L) Rząd angielski zwrócił się na drodze dyplomatycznej do rządu francuskiego, belgijskiego, włoskiego, japońskiego i niemieckiego z zapytaniem czy godzą się **na 16 czerwca jako termin rozpoczęcia konferencji reparacyjnej w Lozannie.** Jak z kół poinformowanych donoszą, wymienione rządy **nie sprzeciwią się zwołaniu konferencji w terminie oznaczonym przez rząd angielski.**

Zredukowany urzędnik zastrzelił dyrektora Zakładów Żyrardowskich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 26. 4. Sin. Dziś, o godz. 3.30 popołudniu chodnikiem ul. Mazowieckiej szedł w stronę Cukierni Ziemiańskiej dyrektor zakładów żyrardowskich, poddany szwajcarski, p. Gaston Badin Koehler. W pewnej chwili podbiegł do niego jakiś mężczyzna, **oddając 2 strzały rewolwerowe. Już po pierwszym strzale dyr. Koehler upadł na ziemię.** Na ulicy powstała panika.

Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć Koehlera. Sprawcę ujęto. **Jest nim zredukowany urzędnik zakładów żyrardowskich, 45-letni Julian Blechowski.**

Groźny wybuch w pralni

Warszawa 26. 4. PAT. Dziś przedpołudniem w pralni chemicznej Pauliny Holzman przy ul 1 listopada na Pradze nastąpił wybuch benzyny wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Ciężkie poparzenia odniosła właścicielka pralni oraz 3 pracownice. Urządzenie pokoju zostało przez wybuch zniszczone. Pożar ugaszono przed przybyciem straży ogniowej. Policja prowadzi śledztwo celem ustalenia przyczyny wybuchu.

Japonja słucha tylko swego cesarza!

Paryż 26. 4. PAT. Wyższy urzędnik japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył przedstawicielowi „Le Petit Parisien" że komitet 19-tu w Genewie, udzielając mieszanej komisji rozjemczej w Szanghaju prawa oznaczenia daty wycofania wojsk japońskich, narusza konstytucję japońską. W Japonji naczelne dowództwo armji i marynarki spoczywa w rękach cesarza. Decyzja odwołania oddziałów może być powzięta wyłącznie przez sztab generalny działający zgodnie z instrukcjami cesarza japońskiego. Japonja nie zniesie w tej sprawie żadnej ingerencji zagranicy. Stanowczy ton tej deklaracji — pisze korespondent — różni się bardzo od mętnej i grzecznej frazeologji, z jaką funkcjonarjusze japońscy zazwyczaj wypowiadają swe myśli.

Delegat chiński w komisji Ligi Narodów — aresztowany

Moskwa 26. 4. PAT. Źródła sowieckie donoszą: Policja mandżurska w dniu 24 bm aresztowała pracownika kancelarji Wellingtona-Koo, gdy przekraczał granicę dzielnicy japońskiej. Ponadto aresztowano obywatela chińskiego, który odwiedził Wellingtona-Koo i miał mu wręczyć jakiś dokument. Prasa japońska przypuszcza, że dalsza podróż komisji Ligi Narodów odbędzie się bez Wellingtona-Koo, gdyż obecność delegata chińskiego uniemożliwia **komisji zbadanie sytuacji w Mandżurji poza japońską strefą wojenną.**

Rita Gorgonowa przed sądem

Drugi dzień sensacyjnego procesu lwowskiego
Zeznania brata i ojca zamordowanej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów. 26. 4. (T) Wśród niesłabnącego zainteresowania rozpoczął się drugi dzień sensacyjnego procesu Rity Gorgonowej. Bilety wstępu kursują z rąk do rąk i stają się przedmiotem wymiennego handlu. Podniecenie na sali jest większe niż wczoraj. Na kilka minut przed 9-tą wprowadzają oskarżoną. Jest ona zdenerwowana, rozgląda się na wszystkie strony jakby zalękniona, ale przez czas trwania rozprawy odzyskuje następnie swobodę i z wielką uwagą przysłuchuje się zeznaniom dwóch koronnych świadków.

Co zeznaje 14-letni Staś Zaremba

W dniu dzisiejszym zeznawali: 14-letni Staś Zaremba, brat zamordowanej i architekt Henryk Zaremba, ojciec zamordowanej. Stanisław Zaremba jest uczniem 5 klasy gimnazjalnej. Świadek zostaje zaprzysiężony. Staś na początku swych zeznań płacze, potem uspokaja się, wybuchając znów płaczem podczas opisywania chwil radości i wesela spędzonych z siostrą. Po początkowych pytaniach w sprawie matki, którą świadek przypomina sobie tylko jak przez mgłę, przechodzi przewodniczący do poszczególnych pytań w sprawie stosunku Gorgonowej do zamordowanej Lusi oraz do świadka.

STOSUNKI W RODZINIE

Przewodniczący: Czy ojciec wam coś mówił w jakim charakterze Gorgonowa przyszła?

Świadek: Nic nie mówił. — Czy ona się wami opiekowała? — Gotowała, trochę się zajmowała gospodarstwem domowem. — **Jaki był wasz stosunek do niej.** — Dobry. — A Lusi? — Także dobry. — Czy były jakieś nieporozumienia? — **Między Lusią a oskarżoną były.** — A między świadkiem a oskarżoną? — **Także były.** — Dlaczego? — Bo stałem zawsze po stronie siostry. — A co było między siostrą a oskarżoną? — Siostra była starsza i mądrzejsza odemnie i nie chciała dopuścić do tego, aże by ojciec dalej żył z oskarżoną. Lusia wiedziała, że **do Brzuchowic przyjeżdżają do niej jacyś panowie.** — **Czy Lusia obawiała się, że ojciec się ożeni z Gorgonową? — Tak jest.** — Czy Lusia powiedziała, że ma obawę, że ojciec się ożeni z oskarżoną? — **Bała się, bo matka jeszcze żyje i na tem tle powstawały niesnaski między Lusią a oskarżoną.** — Na czem polegały nieporozumienia? — Oskarżona zawsze wyzywała mnie: **głupi, durny.**

W tem miejscu świadek wybucha płaczem.

„PÓJDZIESZ DO KULPARKOWA"...

Przew.: A na jakiem tle powstawały w dalszym ciągu kłótnie między siostrą a Gorgonową? — Raz oskarżona zaczęła ją wyzywać i powiedziała jej: **Pójdziesz razem ze swą matką do Kulparkowa.** Potem zaczęło się mówić o majątku. Lusia powiedziała, że oskarżona nie dostanie willi w Brzuchowicach, **bo jest nasza.** Wtedy oskarżona powiedziała: **Ona nie jest wasza, bo przecież jest Roma, ona też musi coś dostać.** — Czy były jeszcze jakieś sprzeczki? — Tak, oskarżona mówiła, że Lusia chodzi z chłopcami, **buntowała ojca przeciwko niej.** Nawet raz ojciec zaczął bić Lusię, bo słyszał od oskarżonej o tem. — Czy to prawda, że chodziła z chłopcami? — **To nieprawda.** — A kiedy Lusia pojechała do Szwajcarji? — To było po urodzeniu Romy. Powód był nie ten, że Lusia była chora, tylko ten, żeby nie była **razem z oskarżoną. Sama Lusia mi o tem mówiła.**

Z kolei wywiązuje się dłuższy dialog między przewodniczącym a świadkiem na temat okoliczności, wśród jakich rodzina Zaremby miała się przeprowadzić do nowego mieszkania już bez Gorgonowej. Świadek stanowczo twierdzi, że Gorgonowa czuła się tym faktem mocno zagrożona. Wśród płaczu opowiada

HISTORJE TRAGICZNEJ NOCY GRUDNIOWEJ.

Przew.: Czy to było już po kolacji? — **Tak, oskarżona jakoś strasznie była zła.** Lusia chciała wziąć ze sobą Romę, ale oskarżona na to nie pozwoliła. Ja z ojcem poszłem do sypialni. Aby się tam dostać trzeba przejść przez sypialnię oskarżonej. Zawsze szliśmy z ojcem, ażeby się pożegnać. — Czy oskarżona była już wtedy w łóżku? — Tak widziałem, że nie była pod szyję nakryta, była w koszuli kremowej i czytała książkę. Była to godzina 9-ta. Potem siostra wzięła od ojca gazetę i czytała ją jeszcze w łóżku. Oglądaliśmy jeszcze obrazki humorystyczne i bardzo byliśmy weseli. Siostra prosiła, aby nastawić radjo, co jej zrobiłem. Potem wróciłem do jadalni (tam sypiał Staś Z.), rozebrałem się i ze słuchawkami na uszach usnąłem. Po dłuższym czasie, nie wiem jak długo to trwało, **obudził mnie skowyt psa.** Zawołałem: Lusiu, Lusiu, ale nikt mi nie odpowiedział. Wstałem z łóżka, chcąc podejść ku szklanym drzwiom, **wtedy ujrzałem jakąś postać.** Myślałem, że to siostra, zawołałem: Lusiu, a **wtedy postać ta zniknęła w kierunku werandy.** Przez szybę zobaczyłem jak postać ta schodkami z werandy zeszła w bok. Wtedy weszłem do pokoju siostry. **W jakąś godzinę, albo dwie godziny po tem uświadomiłem sobie że to była Gorgonowa.**

Zkolei świadek opowiada, że na jego alarm wbiegł do pokoju Lusi ojciec i Gorgonowa, która następnie wyszła po policję i lekarza. Przyszedł lekarz, który zbadał puls Lusi i powiedział, że **morderstwo zostało dokonane może przed dwoma godzinami.** Po jakimś czasie, gdy już była policja, wyszedłem na werandę i zobaczyłem, jak **oskarżona coś wycierała przed drzwiami werandy. Świadek opowiada, że wykluczonem jest, ażeby ktoś obcy mógł się dostać do domu, nie wyłamując drzwi, albowiem drzwi były zamknięte na klucz, który tkwił wewnątrz.**

PYTANIE OBROŃCY

Następnie zadają świadkowi pytania prokurator i obrońca. Obrońca pyta: Czy Lusia mówiła, co zrobi z listami? — **Mówiła, że będą one świadczyć przeciw ko Gorgonowej.** Pokazała mi te listy w lecie. **Po zamordowaniu Lusi listów tych już w jej torebce nie znalazłem.** — Dlaczego pan natychmiast po spostrzeżeniu tej tajemniczej postaci nie powiedział o tem komendantowi posterunku? — **Powiedziałem mu to.**

Zeznania arch. Henryka Zaremby

Po półgodzinnej przerwie zeznaje wśród olbrzymiego poruszenia całego audytorjum **architekt Zaremba.** Świadek wyklucza, jakoby w pierwszych latach znajomości z Gorgonową kiedykolwiek się jej oświadczył, albo jakoby z nią mówił, że ją poślubi. Przyznaje, że jej zaproponował, by przyjęła u niego posadę gospodyni, na co się ona zgodziła.

Przew.: Czy pan wiedział, że ona jest zamężna? — Tak. — Czy była już wtedy mowa o rozwodzie pana? — Mówiłem tylko, że stosunki się ułożą, a wtedy zobaczymy. — Czy mówiliście wtedy o waszem ewentualnem małżeństwie? — Chciałem tylko w jakiś sposób zapewnić byt Romie, ewentualnie adoptować ją. (Jak wiadomo, adoptować może tylko bezdzietny ojciec — uw. korespondenta). Jaki był stosunek Gorgonowej do dzieci? — **Początkowo bardzo dobry, potem jednak stosunek z córką się popsuł, bo Lusia przejęła jakieś listy Gorgonowej.** Pozatem Lusia była energiczna i mądra, zdawała sobie dobrze sprawę z stosunku jaki mnie łączył z panią Gorgonową. (Świadek mówiąc o oskarżonej używa ciągle wyrażenia: **pani Gorgonowa**). Nie pamiętam kiedy miała miejsce pierwsza awantura. — Ja panu przypomnę. Pewnego dnia dzwoniła do pana biuralistka Irena, za co oskarżona wywołała awanturę. — P. Irena była dobrą siłą, stykałem się z nią bardzo wiele, ale tylko w sprawach biurowych. Stosunek mój był do niej zawsze taki, jak szefa do urzędniczki. Absurdem było podejrzewać mnie o jakąś sympatję. — Czy pan wie o stosunkach oskarżonej z innymi mężczyznami? — **Tak, donosiły mi o tem prócz Lusi jeszcze inne osoby.**

W JAWNEJ NIEZGODZIE

— Czy Lusia się panu skarżyła czasami? — **Tak, była z Gorgonową w jawnej niezgodzie.** — Czy dążył pan do zerwania? — Tak. — Dlaczego? — **Nie umiała się odpowiednio odnosić do dzieci. Krzywdziła je tak że bolało to mnie jako ojca.** — Co było z tem odszkodowaniem? — Przyszła sama do mnie z propozycją, **bym jej dał odstępnego 10.000 dolarów.** Powiedziała, że zamierza jechać do męża do Ameryki, a nasze dziecko weźmie ze sobą. O to właśnie rozbiły się te pertraktacje. — Czy Lusia o tem wiedziała? — Nie miałem przed nią żadnych tajemnic. — **Czy Lusia nakłaniała pana do zlikwidowania stosunku z Gorgonową?** — Mówiliśmy o tem nieraz. — Czy namawiała pana do tego, mówiąc, że nie wypada utrzymywać tego stosunku? — Po moralizatorsku nie, rozmawialiśmy ze sobą po przyjacielsku. **Dalej świadek opowiada o znajomości z inż. Kosteckim, Aplem itd.**

ONA TU JEST PANIĄ

Przew.: Czy robił pan Gorgonowej zarzuty? — Wtedy nas już nic nie łączyło, zwróciłem tylko Gorgonowej uwagę, **że nie powinna przyjmować mężczyzn.** — Czy oskarżona skarżyła się przed panem na Lusię? — Owszem mówiła, że Lusia jest nieposłuszna i krnąbrna, dodała, że tak dalej nie może być, **gdyż ona jest tu panią, a nie Lusia.**

W dalszym ciągu swych zeznań świadek mówi o artyście malarzu Bieleckim, który był przyjacielem rodziny i oburzał się na krzywdę dzieci.

OSTATNI WIECZÓR

Z kolei świadek przechodzi do **opisu ostatniego wieczoru.** Świadek nie wyklucza, że powiedział do Gorgonowej podczas kolacji: **Dlaczego spuściłaś tak nos na kwintę, gdy Lusia mówi o nowem mieszkaniu?** Po kolacji, jak każdej nocy pytałem się, z kim Roma będzie spała. Tej nocy zabrałem ją do swojej sypialni. Przed zaśnięciem zauważyłem w pokoju Gorgonowej światło. Po północy obudził mnie straszny krzyk Stasia: Lusia zabita! Mówiąc o tem.

(Dalszy ciąg sprawozdania na str. 14)

DZIEN POLITYCZNY

Bez udziału marsz. Piłsudskiego...

Poniedziałkowa narada byłych premjerów pomajowych przyniosła światu politycznemu wielką niespodziankę: nie uczestniczył w naradzie kilkakrotny premjer pomajowy marszałek Piłsudski. aczkolwiek udział jego w konferencji był oddawna zapowiadany, a nawet termin konferencji, pierwotnie ustalony na 20 bm., uległ przesunięciu i dostosowany został do powrotu marsz. Piłsudskiego z Egiptu. Otwarło się zatem pole do snucia wszelakich domysłów na temat przyczyn nieobecności marsz. Piłsudskiego w konferencji. Przedewszystkiem więc będzie wszechwiedząca plotka nieobecność tę tłómaczyła naciskiem sfer pułkownikowskich, które — jak wiadomo — odżegnują się już oddawna od osoby p. prof. Bartla i jego metod politycznych. Prof. Bartel bierze we wspomnianych konferencjach udział na życzenie p. Prezydenta Rzplitej, w związku z czem specjalnego znaczenia nabiera znowu fakt, że marsz. Piłsudski dotąd nie złożył wizyty P. Prezydentowi po swoim powrocie z Egiptu. Te i tym podobne szczegóły i wersje pozwalają domyślać się, że marsz. Piłsudski nie jest zwolennikiem wspomnianych konferencyj, których inicjatywa wyszła od P. Prezydenta Rzplitej. Znamienną jest rzeczą, że półoficjalna „Iskra“, zamiast komunikatu o przebiegu konferencji b. premjerów, przypomniała znane oświadczenie prezesa Sławka, złożone na posiedzeniu klubu B. B.W.R. na temat zadań i programu konferencyj tych, podkreślając ich czysto doradczy charakter. „Iskra“ kończy swój komunikat następującym passusem:

„Ze względu na ten niejako osobisty, a w każdym razie informacyjno- opinjodawczy charakter rozmów Prezydenta Rzplitej z szefami rządów pomajowych, nie należy się spodziewać żadnych komunikatów oficjalnych o przebiegu tych konferencyj“.

• • •

Dalsza wersja na temat przyczyn nieobecności marsz. Piłsudskiego w konferencji b. premjerów głosi, że marsz. Piłsudski nie zaznajomił się jeszcze należycie po swoim powrocie z aktualnemi zagadnieniami gospodarczemi, a poświęca się głównie sprawom wojskowym i polityki zagranicznej, prowadzenie której zastrzegł sobie był zaraz po przewrocie majowym. Za wersją tą przemawiać zdaje się też zapowiedź rychłego przyjazdu do Warszawy min. Zaleskiego z Genewy na kilkudniowy pobyt. Wedle doniesień pism sanacyjnych, min. Zaleski ma zdać sprawę czynnikom miarodajnym z zagadnień aktualnych polityki międzynarodowej. Jeśli uwzględnimy, że obecny pobyt min. Zaleskiego w Genewie trwa zaledwie drugi tydzień, okaże się rzeczą oczywistą, że czynnikiem miarodajnym, dla którego poinformowania ma min. Zaleski przerwać swój pobyt w Genewie, jest marsz. Piłsudski. Przypomnieć też należy, że podczas pobytu swego w Rumunji marsz. Piłsudski interesował się żywo sprawą paktu nieagresji z Rosją, którego podpisanie zależnem jest od wyniku rokowań rumuńsko- rosyjskich.

Sanacyjny „Kurjer Poranny“ zapewnia że „marszałek Piłsudski, nie biorąc udziału w konferencji na Zamku, został szczegółowo o jej przebiegu poinformowany. Wkrótce należy spodziewać się powzięcia ważnych decyzyj, które dotyczyć będą zarówno spraw, poruszanych u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jak i tych zagadnień, któremi specjalnie interesował się w czasie pobytu w Rumunji Marszałek Piłsudski. Sprawozdanie z rozmów P. Marszałka zagranicą zostało już Panu Prezydentowi złożone“.

• • •

Wracając do samej konferencji b. premjerów, przypomnieć należy, że głównym przedmiotem obrad były sprawy gospodarcze, a przedewszystkiem referat prof. Bartla, opracowany na podstawie materjałów, dostarczonych mu przez poszczególne resorty zgodnie z życzeniem, wyrażonem przez niego podczas pierwszej konferencji. Istnieje wersja, że w drodze do Warszawy prof. Bartel zatrzymał się w Krakowie, gdzie odbył dłuższe rozmowy z wybitnym ekonomistą prof. Krzyżanowskim, byłym gen. referentem budżetu państwa. Wedle dalszej pogłoski, prof. Bartel konferował w Krakowie również z prof. Kotem, co znowu sprowadzić należałoby na teren czysto polityczny, a to ze względu na znaną rolę, jaką prof. Kot odegrał zarówno w okresie protestów brzeskich, jak i podczas procesu przywódców Centrolewu. Oczywiście narady te — o ile faktycznie miały miejsce — nasuwają znowu wentylowaną przed dwoma tygodniami obszernie sprawę „polskiego Marinkovicza“, którego zadaniem byłoby szukanie kontaktu z opozycją celem podjęcia wspólnego wysiłku dla ratowania nawy państwowej i wyprowadzenia jej z otchłani zaostrzającego się kryzysu. (m)

Jak przeprowadzona będzie kompresja budżetu?

O konkretnych zarządzeniach oszczędnościowych, które mają nastąpić w wyniku onegdajszej konferencji b. premjerów, pisze „Kurjer Poranny“:

„Ponieważ istnieją słuszne obawy, że strona dochodowa budżetu państwowego nie będzie zrealizowana zgodnie z preliminarzem, należy więc przeprowadzić kompresję budżetu po stronie wydatków.

Odrzucając redukcję pensyj urzędników i funkcjonarjuszów państwowych oraz wojska, rząd musi zmniejszyć inne wydatki i ta właśnie sprawa była wczoraj obszernie omawiana. Narazie wiadomo tylko tyle, że da się osiągnąć pewne oszczędności przez złączenie ministerjów komunikacji i robót publicznych oraz rolnictwa i reform rolnych, przyczem termin ostatecznej reorganizacji tych resortów został podobno przyspieszony. Poza usunięciem dwutorowości władz i urzędów istnieją możliwości zaoszczędzenia znacznych sum w następstwie usprawnienia administracji publicznej.

Prócz kompresji wydatków rząd musi poszukiwać nowych źródeł dochodu i to zarówno drogą pewnych posunięć wewnętrznych jak i w związku z sytuacją międzynarodową.

Sprawy natury gospodarczo-finansowej — powtarzamy — były wczoraj na Zamku szczególnie obszernie i drobiazgowo omawiane, chociaż jak mówią, poruszono również sprawy polityki wewnętrznej.

Według zapewnień kół urzędowych wyniki konferencji premjerów pomajowych nie spowodują narazie żadnych przesunięć personalnych, o których jednak szeroko się w sferach politycznych mówi.

„Przykra niespodzianka“

Onegdajsza „Vossische Zeitung“ przynosi na pierwszej stronie obszerny telegram z Warszawy pt. „Peinliche Ueberraschung für Piłsudski“. Czytamy tam: Marsz. Piłsudski natychmiast po swoim powrocie stanął wobec bardzo nieprzyjemnego faktu, który tak czy owak musi skłonić go do postanowień, jakie dotąd stale odrzucał. Dochody budżetowe podczas ostatnich miesięcy wskutek kryzysu gospodarczego w dalszym ciągu tak bardzo się zmniejszyły, że okazuje się potrzeba nowego wydatnego ograniczenia budżetu wydatków. Ponieważ pensje urzędnicze zostały już zmniejszone do ostatecznych granic, będzie część nowych ograniczeń musiała być poczyniona **na koszt budżetu wojskowego.** Piłsudski przeciwstawiał się dotąd obniżeniu płac **oficerów**, nie mogąc jej całkowicie zapobiec. Obecnie żąda się jego przyzwolenia na bardziej dotkliwy zamach na pobory tej najważniejszej podpory dzisiejszego systemu rządowego. Dla uzasadnienia względami polityki zagranicznej obniżenia budżetu armji, ma zresztą być podjęta nowa próba ratowania (?) polsko-rosyjskiego paktu nieagresji, którego wejście w życie zależnem jest od zawarcia takiego samego układu między Rumunją a sowietami.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

AKADEMJA ŻAŁOBNA DLA UCZCZENIA BŁ. P. ART. MAL. APPLEBAUMA

Jutro, w czwartek, 28 bm., o godz. 8 wiecz. urządza Zrzeszenie Żyd. Artystów Malarzy i Rzeźbiarzy żałobną akademię dla uczczenia przedwcześnie zmarłego artysty Mojżesza Applebauma. Program akademji obejmuje: Chór liturgiczny pod kierownictwem p. Dr. Lusta i nadkantora p. Schachtera, utwory skrzypcowe wykona znana skrzypaczka p. Dortheimerówna, przy fortepianie znany pianista prof. Dr Mantel, recytować będzie świetna recytatorka p. Burstenbinderówna, wspomnienia wygłoszą przyjaciele bł. p. artysty, pp. red. Dr. Kanfer i Abr. Seinfeld, twórczość zaś artystyczną obszernie omówi Dr. Emil Schinagel.

Zarząd Zrzeszenia, chcąc dać szerokim rzeszom możliwość uczestniczenia w tej uroczystości, ustanowił popularną opłatę wstępu 1 Zł. Akademja odbędzie się w sali reprezentacyjnej Żyd. Domu Akademickiego, Przemyska 3, gdzie mieści się wystawa pośmiertna dzieł Mojżesza Applebauma.

—cgo—

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś, jutro i w piątek po cenach zniżonych ostatnie powtórzenie „Cara Pawła I“. Kazimierz Junosza Stępowski przedłuża swą gościnę, występując jeszcze w emocjonującej sztuce węgierskiego autora Bakonyegi'ego „Żółtej rękawiczce“, przygotowanej przez p. W. Nowakowskiego. Premiera „Żółtej rękawiczki“ odbędzie się w sobotę, 30 bm.

— **UROCZYSTOSCI ŚWIĘTA NARODOWEGO 3-GO MAJA.** W dniu święta narodowego 3-go Maja daje teatr im. J. Słowackiego dwa przedstawienia. Popołudniu „Damy i huzary“, zaś wieczór „Straszny dwór“..

— **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** W sobotę 30 bm. pierwszy występ znakomitego zespołu operetkowego z współudziałem wybitnych sił aktorskich. Jako premjera wystawiona zostanie sztuka ludowa Cwija „Jedna z tamtych“.

— **WYSTAWA OBRAZÓW W ŻYD. DOMU AKADEMICKIM** otwarta codziennie od godz. 10 przedpoł. do godz. 4 popoł.

— **AKADEMJA KU CZCI K. H. ROSTWOROWSKIEGO** Staraniem Związku Zawod. Literatów Polskich w Krakowie odbędzie się ku uczczeniu K. H. Rostworowskiego, laureata państwowej nagrody literackiej, uroczysta Akademja w piątek 29 bm. o godz. 5'45 pop. w Domu Katolickim (ul. Straszewskiego 18). W programie m. in. przemówienie posła Pochmarskiego, recytacje i przemówienie laureata.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa 8 wiecz.: „Car Paweł I“.
Czwartek 8 wiecz.: „Car Paweł I“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Białe noce“ (Laura La Plante).
APOLLO: „Czarujący chłopiec“ (Henry Garat, Mac Lemonmier)
BAGATELA: „Tajemnica sekretarki“
DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: „Mocny człowiek“ (o 6 i 8-mej)
SŁOŃCE: „Wszystko za pieniądze“ (Emil Jannings).
SZTUKA: „Bunt młodości“
WANDA: „Ognisko“ (John Boles)
UCIECHA: „Szanghaj- Express“ (Marlena Dietrich)

KOMUNIKATY

— **PRZEDSWIT HASZACHAR.** Jutro we czwartek o g. 8 wiecz. plenarne zebranie członków. Kol. dr. Leon Sternberg: „Wrażenia z Erec“. Goście mile widziani.

— **HITACHDUT (MERKAZ HACEIRIM)** Krakowska 41. Jutro we czwartek o godz. 3 zgromadzenie członków i sympatyków partji z referatem tow. prof. Achselrada i P. Kessla n. t.: „Sytuacja ekonomiczna w Palestynie, a piąta alija“.

— **MENORAH.** Dziś o godz. 3'30 wycieczka org. połączona z referatem.

— **„WRAŻENIA Z MAKKABJADY“** W piątek 29 bm. o g. 8'15 wiecz. wygłosi dr. Józef Hollander odczyt na powyższy temat. Prelegent opisze przebieg podróży i Makkabjady, oraz swoje wrażenia. Lokal ŻKS Makkabi, ul. Jagiellońska 6a. I p. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości wolny.

— **RTS. JUTRZENKA.** Jutro ul. Halicka 2/4 o godz. 7 wiecz. Plenarne zebranie członków. Sprawa boiska.

ZMARLI W KRAKOWIE: Adolf Weinreich l. 47, rabin Moses Horowitz l. 36 (Polanice pow. Sandomierz).

DZIAŁ GOSPODARCZY

Rozpaczliwa sytuacja emigracji z Polski

w świetle badań urzędowych

Rozpaczliwa sytuacja emigracji z Polski w świetle danych urzedowych. Reemigracja jest większa, aniżeli emigracja. — Udział województwa krakowskiego w wychodźtwie polskiem. — Drugie miejsce w emigracji żydowskiej z Polski zajmuje Palestyna. — Reemigracja z Palestyny jest nieznaczna. — Udział Żydów w wychodźtwie polskiem do krajów amerykańskich i europejskich w ostatnich latach. — Konieczność akcji przy udziale żydostwa międzynarodowego

Warszawa, w kwietniu.

Wiemy doskonale, że ogólne wychodźtwo z Polski, a żydowskie w szczególności, ograniczone zostało w ostatnich czasach do minimum. Trudno było jednak sobie wyobrazić, ażeby sytuacja w tej dziedzinie przedstawiała się tak rozpaczliwie, jak to wynika z danych, świeżo ogłoszonych przez Urząd Emigracyjny przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej.

Zgodnie z temi danemi reemigracja w ostatnim roku znacznie przekroczyła emigrację z Polski. Gdy bowiem emigracja z Polski wyniosła w 1931 roku 76.005, to reemigracja objęła 87.678 osób. W roku poprzednim sytuacja była znacznie lepsza, albowiem emigracja wówczas wyniosła 218.387, reemigracja zaś 101.084. — W ogólnej emigracji do krajów Europy, obejmującej 64.235 osób, w czem 1509 Żydów (w roku 1930 — 171.853) województwo krakowskie zajmuje piąte miejsce z cyfrą 4921, w czem zaledwie 66 Żydów (w roku 1930 — 16.264); wyprzedza je województwo łódzkie (24.854), kieleckie (10.090), lwowskie (7611) i poznańskie (5612). Natomiast w ogólnej emigracji do krajów pozaeuropejskich, obejmującej 11.770 osób, w czem 7.123 Żydów (w 1930 roku 46.534, w czem 16.938 Żydów), województwo krakowskie zajmuje bardzo drobną pozycję (401 osób, w roku 1930 osób 2048, w czem 342 Żydów), wyprzedzając między innemi województwo tarnopolskie (1401 osób), lwowskie (1261), a nawet stanisławowskie (496).

Jeśli chodzi o emigrację Żydów z Polski, obejmującą głównie kraje zamorskie, to na pierwszy plan w ostatnich dwóch latach wysuwa się Argentyna, dokąd w roku 1931 wyemigrowało na ogólną liczbę wychodźców z Polski 4423 — 2476 Żydów (w roku 1930 — 13.804 i 4882). Naogół w ostatnich pięciu latach emigracja żydowska z Polski do Argentyny zajmuje dość pocieszną pozycję i gdyby nie liczne ograniczenia, stosowane zwłaszcza przeciwko drobnym kupcom, a częściowo też przeciwko rzemieślnikom, kraj ten, dzięki istniejącym tam licznym koloniom żydowskim, mógłby pochłonąć większą emigrację, aniżeli ma to miejsce dotychczas.

Drugie miejsce w wychodźtwie żydowskiem zajęła w ostatnim roku Palestyna, dokąd wyemigrowało 1535 Żydów (w 1930 roku 2378). Pocieszającem zjawiskiem jest, że reemigracja stamtąd nie jest znaczna i objęła w 1930 roku 779, w roku zaś 1931 — 191 osób.

Warto przypomnieć, że w roku 1926 udało się do Palestyny 5813 Żydów polskich, czyli 26 proc całego wychodźtwa żydowskiego. Krach ekonomiczny, który wybuchł wówczas w Palestynie, pociągnął za sobą z jednej strony masową reemigrację oraz z drugiej strony ingerencję władz angielskich, które wydały szereg zarządzeń skierowanych przeciwko imigracji ludności żydowskiej z Polski. Okoliczności powyższe sprawiły, że liczba emigrujących Żydów polskich do Palestyny została bardzo znacznie zredukowana. I tak wychodźtwo żydowskie z Polski do Palestyny objęło w 1927 roku zaledwie 839 osób, czyli 4'70 proc., w 1928 roku zaś zaledwie 383 osób, czyli 2.1 proc. całego wychodźtwa żydowskiego z Polski. W roku 1929 wobec ułatwień emigracja żydowska z Polski znacznie wzrosła i objęła ona 1881 osób, czyli około 8 proc. całego wychodźtwa żydowskiego z Polski.

W ostatnich 5-ciu latach wychodźtwo żydowskie do Urugwaju wykazuje systematyczny wzrost. Objęło ono w 1927 roku 239 osób, w 1928 roku — 391, w 1929 roku — 496, w 1930 roku — 808, a w roku 1931 na ogólną liczbę wychodźców z Polski 1283 — 953 Żydów. Warto podkreślić, że w Urugwaju istnieją pewne, ale bardzo ograniczone możliwości emigracji dla Żydów polskich.

Wychodźtwo żydowskie do Brazylji jest coraz bardziej ograniczone. Jeszcze w roku 1929 udało się do Brazylji z Polski 2765 Żydów, w roku 1930 już tylko 1168, a w roku 1931 — 753 Żydów na ogólną liczbę wychodźców polskich do tego kraju 1111.

To samo jeszcze w większym zakresie da się zastosować do Stanów Zjednoczonych A. P., dokąd w roku 1929 wyemigrowało 6259 Żydów na ogólną liczbę wychodźców z Polski do Stanów Zjednoczonych 9309, w roku 1930 — 3241 Żydów, co wynosi około 50 proc. emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych, w roku zaś 1931 — 649 Żydów na ogólną liczbę wychodźców polskich do tego państwa 1353.

Również do minimum ograniczona została emigracja z Polski do Kanady wogóle, a Żydów w szczególności. Jeszcze w roku 1930 wyemigrowało z Polski do Kanady 16.940 osób, w czem 3051 Żydów, w roku zaś 1931 już tylko 1326 osób, w czem zaledwie 141 Żydów. Wychodźtwo żydowskie do Kanady ogranicza się prawie wyłącznie do osób, udających się do swych krewnych, o ile ci ostatni biorą na siebie gwarancje, że ich krewni nie będą ciężarem dla państwa.

Wybitnie niekorzystnie przedstawia się imigracja Żydów polskich do Kuby, Meksyku i Australji. Cyfry dla 1931 roku wynoszą 122, 56 i 44.

Co zaś się tyczy państw kontynentalnych, któ re pochłaniają mniej, niż 1 piątą część wychodźtwa żydowskiego do Polski, to w pierwszym rzędzie zasługują na uwagę Francja i Belgja. — W ostatnim roku na ogólną liczbę wychodźców z Polski 28.396 przypadło 646 Żydów. Te same cyfry dla Belgji wynoszą 868 i 531. O ile możliwości emigracyjne również do Francji były ostatnio bardzo skromne, to istniały one prawie wyłącznie dla niektórych kategoryj robotników, z których Żydzi, a priori byli wykluczeni. Inne kraje europejskie odgrywają minimalną rolę w emigracji żydowskiej z Polski, skąd naprzykład wyemigrowało do Holandji 95 Żydów.

Naogół jednak ruch emigracyjny z Polski w ostatnim roku przedstawia się wprost rozpaczliwie. Do krajów europejskich wyjechało z Polski 64.235 osób, powróciło zaś 80.455 osób. Te same cyfry dla Francji wyglądają tak: wyjechało 28.396, powróciło 26.174, dla Niemiec: 32.302 i 45.689, dla innych krajów: 555 i 6.221, dla Łotwy: 1748 i 1471, dla Belgji 868 i 692 i t. d. Tak samo wybitnie niepomyślnie przedstawia się ruch emigracyjny do krajów pozaeuropejskich, dokąd wyjechało z Polski 11.770 osób, powróciło zaś 7223. Te same cyfry dla Kanady przedstawiają się tak: wyjechało 1326 osób, powróciło 2326, dla Stanów Zjednoczonych A. P.: 1353 i 1024, Argentyny: 4423 i 2365, innych krajów pozaeuropejskich 494 i 1162. Najmniejsza reemigracja objęła, jak już wskazaliśmy, Palestynę (191 osób) i Brazylję (151 osób).

W ostatnich trzech latach emigracja żydowska z Polski zmniejszyła się z 23.378 do 8.632, tak, że emigracja przestaje odgrywać niemal zupełnie jakąkolwiek bądź rolę w życiu żydowskiem w Polsce. Pod tym względem, niestety, panuje u nas zupełna indolencja nawet ze strony powołanych do tego instytucyj. Uświadamiając sobie powyższy, nader smutny stan rzeczy, należałoby pomyśleć o akcji, do której wciągnięte zostałyby czołowe żydowskie instytucje międzynarodowe. Chodzi tu bowiem o jeden z najbardziej piekących dla żydostwa polskiego problemów, wobec których bezczynność byłaby wielkim błędem nie do darowania.

Mieczysław Goldsztajn.

Z serji paradoksów walutowych:

szyling austrjacki zwyżkuje!

Jeśli naogół każdy ruch kursu walut jest nietylko dla szerszych sfer, ale nawet i dla najbliżej ołtarza giełdowego stojących, do pewnego stopnia niespodzianką, a sztuka przewidywania tych niespodzianek stanowi właśnie arkana gry giełdowej, to chyba zupełnie wyjątkowo stawianie na baissę szylinga austrjackiego w ciągu ostatnich tygodni wydawało się tak murowanie pewnem, że wszelkie obliczenia czynione w związku ze spadkiem waluty austrjackiej, mogły jedynie tylko chyba ograniczać się do ustalenia marży przewidywanej deruty. Przecież pokrycie szylinga austrjackiego, które przez kilka miesięcy oscylowało tuż przy samej granicy statutowo dopuszczalnego i minimum, spadło w połowie bm. na 20.7 procent, a więc o przeszło 3 punkty poniżej przepisu emisyjnego, a zresztą także i ostatnie publiczne oświadczenie rządowych sfer austrjackich, pokrywając się ze stanem przestawionym na konferencji londyńskiej o obecnem położeniu państwa, kazało liczyć się, w razie braku pomocy zagranicznej, wprost z otwartem bankructwem Austrji w niedługim czasie.

Wśród takich to horoskopów zaczęły nagle notować — ku zdziwieniu wszystkich czytelników ceduł walutowych — giełdy Paryża, Berlina, Zurychu, Warszawy, czy Pragi wyraźną zwyżkę kursu walty austrjackiej, tak, iż dysagio szylinga z przeszło 30 proc. pod koniec marca spadło w dniach ostatnich do około 20 procent. (Zwyżka kursu szylinga — który jak wiadomo nie jest oficjalnie notowany w Warszawie — uwidacznia się np. według ceduły berlińskiej: 18 marca br.: 49.95, 22 kwietnia: 51,70, 25 kwietnia: 52.05.)

Ten paradoksalny bieg wypadków giełdowych próbowano sobie tłumaczyć początkowo wzmożonym ruchem podróżnych do Austrji, którzy dla wyzyskania wewnętrznej pełnowartościowości banknotu szylingowego mieli swój interes w przejściowym popycie na szyling. Skoro jednak wzmagająca się poprawa kursu przekroczyła punkt kalkulacji rachunkowej, wytłumaczalnej skupem waluty dla potrzeb obcokrajowców, a oprócz banknotu zaczął zwyżkować również i czek szylingowy, okazało się tłumaczenie powyż wspomniane niewystarczającem.

Dopiero jednak połączenie faktu, że okres stopniowej poprawy kursu szylinga pokrywa się z okresem pertraktacyj między Unją Sowiecką a rządem Austrji w sprawie spłaty 4 miljonów dolarów starego długu sowieckiego za dostawy przemysłowe i że te zobowiązania w dolarach mają być spłacone w walucie szylingowej, rzuciło właściwe oświetlenie na okoliczność owego zagadkowego popytu na wszystkich giełdach międzynarodowych za banknotem i przekazem na Wiedeń. W ten sposób Sowiety chcąc wyzyskać przy przypadającej regulacji swego długu wobec Austrji dysagio szylinga, wywołały jego haussę.

Pytanie główne jednak polega w chwili o

becnej na tem, czy haussa ta mieć będzie dalsze tendencje rozwojowe, czy też wprost przeciwnie należy liczyć się, że z momentem, gdy Sowiety pokryją się w kwocie swego aktualnego zapotrzebowania wynoszącego ca 28 milj. szylingów, banknot austrjacki spadnie z powrotem do swego stanu z końca marca br., względnie nawet poniżej tego poziomu.

Odpowiedź na to zasadnicze pytanie leży również w obrębie sfery interesów austrjacko-rosyjskich. Jak bowiem wiadomo, zabiegają obecnie Sowiety w Wiedniu w kierunku sperfekcjonowania umowy o zakupno w przemyśle austrjackim na warunkach dozwolających im pokrywanie 7/8 ich zobowiązań finansowych — stąd wynikających — w szylingach austr., a nie jak dotychczas w dolarach. Termin zapłaty dla tych nowych zobowiązań przypadałby na 18 miesięcy od chwili dostawy. Uwzględniając ten termin, a także nieznaną w tej chwili wartość objektu transakcyjnego austro-sowieckiego, można wykalkulować, przy wzięciu pod uwagę niezbyt wielkich dyspozycyj szylingowych na międzynarodowych giełdach (około 100 milj. szylingów) kiedy i jakie ilości banknotu austrjackiego będą przez kontrahenta sowieckiego dla wyzyskania dysagia poszukiwane czyli, jak w łączności z tem ułoży się w najbliższej przyszłości kurs szylinga.

L. Bgr

Dochody i wydatki państwa w ub. roku budżetowym

Deficyt w marcu blisko 45 milj., w całym roku 204 milj. zł.

Jak już krótko wczoraj donieśliśmy, w marcu, tj. w ostatnim miesiącu budżetowego 1931/32 nastąpił wzrost dochodów państwowych o blisko 15 milj. zł. Równocześnie jednak zwiększyły się wydatki o przeszło 30 milj. zł. Tak znaczny wzrost wydatków tłumaczy się przypadającemi na marzec płatnościami z tytułu rat amortyzacyjnych i procentów od pożyczek zagranicznych; płatności te wyniosły blisko 32 milj. zł. Pozatem zwiększyły się znacznie, gdyż o przeszło 7 milj. zł. wydatki ministerstwa pracy i opieki społecznej ze względu na wydatniejsze zasiłki dla bezrobotnych i inne rozchody. Według danych G. U. S. ogólne dochody skarbowe w marcu b. r. wynosiły 179,413.000 zł. wobec 164,468,000 zł. w lutym br. a 252,241,000 w marcu 1931 r. wydatki zaś 224.224.000 zł. względnie 193,860,000 zł. i 288,817.000 zł W całym roku budżetowym 1931/32 tj. od 1/4 1931 do 1/4 1932 r. suma dochodów wyrażała się cyfrą 2:262.15,000 zł, a suma wydatków wynosiła 2;466,130.000 zł.

Nadwyżka wydatków nad dochodami wyrażała się przeto w marcu br. kwotą 44.811.000 zł., wobec 29,392.000 zł. w lutym br., a za rok budżetowy 1931/32 wynosiła 204 milj. zł.

Poszczególne pozycje dochodów i wydatków państwa przedstawiały się w tysiącach zł. następująco: (pierwsza cyfra z marca br.. druga z marca r. ub.):

dochody: administracja 110,842 — 153,117, w tem dochody skarbowe z podatków i opłat 84,983 — 114.157, inne dochody administracyjne 25,909 — 38,990; wpłaty do skarbu państwa z przedsiębiorstw 12,913 — 40,981, z monopoli 55.658 - 58,113;

wydatki: administracja 224.222 — 288,772 w tem władze naczelne 1,690 — 1.699, ministerstwo spraw zagranicznych 1,591 — 6.366, wojskowych 61.946 — 68,598. wewnętrznych 19,808 — 20,992, skarbu 10,413 — 12.008, sprawiedliwości 12,029 — 10,711, przemysłu i handlu 2.017 — 2,746. komunikacji 295 — 1,385. rolnictwa 1.389 — 4.528, wyznań rel. i ośw. publ. 29.261 — 37.728. pracy i opieki społecznej 20,714 — 22.728, robót publicznych 2,767 — 15,298, reform rolnych 1,452 — 4.764, poczt i telegrafów 161 — 155, emerytury 14 032 — 18,895, renty inwalidzkie i pensje 12 769 — 20,049. obsługa długów państwowych 31,888 wobec 7,863 w lutym rb. a 40,122 w marcu ub. r. dopłata skarbu państwa do przedsiębiorstw 2—45

Niezależnie od tego nadzwyczajne wydatki inwestycyjne z rezerw skarbowych wynosiły w marcu br. 546.000 zł wobec 11,000 zł. w lutym br a 234.000 w marcu 1931 r.

—o§o—

Krakowianin Dr. Spitzer laureatem konkursu Instytutu Bałtyckiego

Instytut Bałtycki w Toruniu ogłosił w lipcu 1930 roku konkurs naukowy na temat: „Zagadnienie uprzemysłowienia Gdyni“ Na konkurs nadesłano 4 prace. Sąd konkursowy orzekł, iż praca pod godłem „Przemysł i morze“ zasługuje na wyróżnienie i ogłoszenie z zaznaczeniem „wyróżniona na II konkursie Instytutu Bałtyckiego“. Po otwarciu kopert z nazwiskami autorów nadesłanych prac okazało się, że autorem wyróżnionej pracy jest Dr. Tadeusz Spitzer, wicedyrektor Związku Przemysłowców w Krakowie.

Nowe ustawy i rozporządzenia

Nr. 35 Dziennika Ustaw R. P. z 25 bm. zawiera:

USTAWY:

Poz. 357 — z dnia 7 marca 1932 r. o rybołóstwie.

Poz. 358 — z dnia 17 marca 1932 r. o składkach na rzecz Kościoła Katolickiego.

Poz. 359 — z dnia 17 marca 1932 r. o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyny zgonu.

ROZPORZĄDZENIA MINISTRÓW:

Poz. 360 — Komunikacji z dnia 26 lutego 1932 r. w sprawie zmiany tymczasowych przepisów o przestrzeganiu porządku na kolejach

Poz. 361 — Sprawiedliwości z dnia 15 marca 1932 r. o ustaleniu siedzib i okręgów sądów grodzkich w powiecie kołomyjskim, w okręgu sądu okręgowego w Kołomyi.

—

CENTRALA ZAKUPÓW DLA KAS CHORYCH Minister Pracy i O. S. zatwierdził statut Centrali Zakupów dla Kas Chorych, której utworzenie zostało w ten sposób definitywnie zdecydowane. Na stanowisko prezesa rady zarządzającej Centrali powołany został przez ministra pracy i opieki społecznej p. Stanisław Dangel z Ogólnopaństwowego Związku Kas Chorych. Dyrektor Centrali mianowany będzie w dniach najbliższych; jak słychać, stanowisko to objąć ma b. dyrektor Głównego Urzędu Ubezpieczeń, p. Jan Grabowski

ZMIANA ROZPORZĄDZENIA O SZTUCZNYCH ŚRODKACH SŁODZĄCYCH. W ostatnich dniach weszła w życie ustawa, zmieniająca rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o sztucznych środkach słodzących w sensie zaostrzenia sankcyj karnych za sprzedaż i niedozwolone używanie tych środków Ustawa ta przewiduje m. in. że winni niedozwolonego użycia sztucznych środków słodzących w przedsiębiorstwach. wyrabiających artykuły żywności, a uprawnionych do posiadania tych środków, ulegają karze pieniężnej od 200 do 2000 zł.. karze konfiskaty wytworzonych artykułów żywności, a nadto karze aresztu od 2 tygodni do 3 miesięcy.

—

INFORMATOR GOSPODARCZY

STAŁY CZYTELNIK „NOWEGO DZIENNIKA“: Jest Pan obowiązany wykupić świadectwo przemysłowe VIII kategorji.

STAŁY CZYTELNIK „N DZ.“ Z PODGÓRZA: Urząd skarbowy ma prawo domagać się wykupienia świadectwa III kategorji, jeżeli sklep Pański nie ma wyglądu uprawniającego do nabycia świadectwa IV kat.

KĄCIK HIGJENY

Jak zapobiegać zakażeniu ran i skaleczeń

Poza chorobami zakaźnemi powstającemi wskutek inwazji zarazków przez nos, usta i przewód pokarmowy istnieją jeszcze zakażenia. mające źródło w przedostawaniu się drobnoustrojów przez uszkodzoną skórę. Są to zakażenia, z któremi głównie chirurgowie mają do czynienia. Przyczyną takich uszkodzeń jest uraz, zaś jako skutek powstaje rana

Wnikające do rany drobnoustroje — wszędzie obecne — ropne bakterje — wywołują w ranie zapalenie. prowadzące do ropienia Jakolwiek odporność samego organizmu dostarcza ranie materjału do walki z zakażeniem, nie wystarcza to jednak do zapobiegania powikłaniom o ile nie zapewnia się ranie takich warunków, które uchroniłyby ją od tych powikłań. Otóż takie warunki osiągamy. stosując się do następujących wskazań:

1) Staranne oczyszczenie skóry naokoło rany, co uskuteczniamy wacikami nasyconemi benzyną lub eterem. Włosy np. na głowie należy usunąć; 2) Przemycie rany najlepiej pod bieżącą wodą, ewentualnie przez oblewanie jej Spłukuje się tym sposobem wszelkie nieczystości, które przedostały się do rany. Dopomaga również do tego i spływająca krew, która wypłukuje ranę z głębi; 3) Nałożenie odpowiedniego opatrunku ze sterylizowanej gazy, waty i bandaża. Można przed nałożeniem opatrunku zajodynować wacikiem na paleczce.

Rany większe, mocno krwawiące, lub wymagające zeszycia, muszą po założeniu prowizorycznego opatrunku dostać się w ręce chirurga To samo dotyczy ran zanieczyszczonych ziemią lub błotem, gdyż te mogą zawierać w sobie zarazki tężca. Powstające zakażenie w ranie, prowadzące zwykle do ropienia, daje o sobie znać wzmagającą się bolesnością, obrzmieniem, zaczerwienieniem skóry naokoło rany, nierzadko podniesieniem temperatury ciała, nawet zajęciem najbliższych naczyń i gruczołów limfatycznych Obrzmienie gruczołów — to pierwsza zapowiedź, powstrzymująca narazie szerzenie się zakażenia.

Miejscowe zakażenie leczy się okładami pod ceratką. Do okładów używać należy sterylizowanej lub wygotowanej gazy, grubo złożonej, lub też gazy w kilkoro złożonej i waty, wygotowanych w wodzie Można też do okładów, oprócz wody przegotowanej, brać wodę Goulardową, Burowa z domieszką spirytusu, lub bez niego. Na to ceratka, sucha wata lub lignina i bandaż. Okład taki zmieniać należy kilka razy dziennie.

Dr. S. C

Ubierajmy się w suknie bawełniane!



Gwałtowny spadek zapotrzebowania na bawełnę, jaki dał się w ostatnich czasach odczuć w Stanach Zjednoczonych, wywołał ciężkie przesilenie w tej, tak potężnej gałęzi przemysłu amerykańskiego. Toteż wyłoniła się ostatnio inicjatywa propagandy bawełny i jej użycia. Stany Zjednoczone żyją obecnie pod hasłem „Ubierajmy się w suknie bawełniane!“ Hasło to podjęły najszersze sfery społeczeństwa. Na pierwszem miejscu postawić należy małżonkę prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera, która stanęła na czele akcji, świecąc przykładem miljonom kobiet amerykańskich. Na zdjęciu żona Prezydenta Hoovera, w sukni bawełnianej, w której wystąpiła ostatnio podczas wielkiego przyjęcia.

Wilhelm II. jako przynęta dla turystów

Z Waszyngtonu donoszą, że Wilhelm II. otrzymał zaproszenie by przybył na dłuższy czas w gościnę do Virgin Islands. stolicy archipelagu wysp Antylskich Gubernator tej ongiś duńskiej a obecnie amerykańskiej wyspy, który obecnie bawi we Waszyngtonie, oświadczył, iż to zaproszenie wystosowało do byłego cesarza niemieckiego towarzystwo dla podniesienia ruchu turystycznego. Chce się dać ekscesarzowi możność do odpoczynku, a równocześnie spekuluje się na ciekawość snobów, którzy masami będą przyjeżdżać. by oglądać byłego inspektora Niemiec. Pytanie tylko zachodzi czy Wilhelm II naprawdę jest tak zmęczony, że ten odpoczynek jest dla niego konieczny, oraz czy obecność Wilhelma II. stanowi naprawdę taki wabik dla turystów Można śmiało wyrazić przypuszczenie, że o wiele większą siłę przyciągającą ma obecnie — Adolf Hitler..

Perec w anegdocie

Z okazji 17-tej rocznicy zgonu

Zamość zajmuje poczesne miejsce w żydowskiej literaturze. Pozycję tę zdobył sobie, nie tylko jako rodzinne gniazdo Pereca. Ale na długie lata, przed przyjściem na świat twórcy „Monisza“ — pierwszego żydowskiego poematu perecowskiego — Zamość przodował w „haskali“ — oświeceniu ludu żydowskiego.

Jedyne to miasto na ziemi polskiej, gdzie walka postępu, nauki i oświaty z ciemnotą-obskurantyzmem nie miała cech gwałtowności i zajadłej zawiści — jak to się działo gdzieindziej. Młodzież swobodnie korzystała ze skarbnicy wiedzy ogólno-ludzkiej, zajmowała się literaturą niemiecką, rosyjską, polską — zaznajamiała się z pisarzami europejskimi, a nie była prześladowana za wolnomyślność — „apikorsys“.

To zrozumienie dla wiedzy, dało też i dobre rezultaty — boć Zamość był właśnie tem miasteczkiem. które obdarzyło piśmiennictwo żydowskie kilkoma wybitnemi nazwiskami jak: Israel Zamościer, nauczyciel Mendelsohna — „bardzo ceniony przez Lessinga“ — jak zaznacza Pines, Dr Salomon Ettngier autor wspaniałej komedji „Serkałe“, Aleksander Zederbaum, znany redaktor hebrajskiego „Hamelic“, żydowskiego „Folksblat“ i rosyjskiej gazety „Westnik Ruskich Jewrejów“ (później „Razswet“) — a poprzestanę na najpiękniejszem nazwisku w naszej literaturze: Icchok Lejbisz Perec!

W Zamościu, kolebce perecowskiej mieszkają do dziś: siostra jego i brat Jehoszua Perec, znany adwokat, oraz przyjaciel pisarza p. Szmul Aszkenazy — a do lata 1931 r. żył też tam i najserdeczniejszy, po Dinensohnie — druh z lat młodości Dr. Gelibter, znany działacz społeczny. Zachowali oni wszyscy w pamięci rzewne wspomnienia o wielkim swym przyjacielu — poecie, o jego życiu i dziele.

Zamość ze swoim niesamowitym, starym, pięknym rynkiem był wspaniałem tłem do potężnych wizyj perecowskich.

Stary rynek z filarami — podobne filary mają krakowskie Sukiennice i rynek w Krośnie — od których wieje zgroza jak z trupich oczodołów, majestatyczny gmach Magistratu z wyniosłemi schodami i wieżą, z boku wysoka wieża kościelna — z której bicie dzwonu roznosi hen — wokoło smętne „bim-bam“ — a w tyle stary bethamidrasz, to razem wszystko stworzyło harmonijną, wspaniałą architektoniczną dekorację dla nieśmiertelnego arcydzieła literatury żydowskiej „Nocą na starym rynku“.

I jeszcze jedna pamiątka pozostała do dziś w Zamościu — żywi ludzie, postacie — bohaterzy prześlicznych „Opowieści ludowych“. A w bethamidraszu zamojskim stary szames — na żądanie — pokazuje księgi święte, na których Icchok Lejb robił zapiski..

Wszystko w Zamościu — najmniejszy kamyk, każda uliczka, każdy dom — żyje i owiane jest świetlanym duchem Pereca.

I nie dziw, że w takiej perecowskiej atmosferze opowiada się stale anegdoty i curiosa z życia i twórczości największego pisarza żydowskiego.

W 17-tą rocznicę Pereca — opowiemy kilka takich facecyj.

PRZYBITE PANTOFLE

Fiszele, rebe Pereca — niski, grubiutki Żydek, cierpiał wiele od malutkiego Icchoka Lejbisza. Korpulentny mełamed siedząc pewnego upalnego dnia i ucząc dzieci — zdjął pantofle z nóg. Icchok Lejbisz nie namyślając się długo, schylił się pod stół i gwoździkami przybił pantofle do podłogi... Po skończonej lekcji wkłada Fiszel nogi do pantofli i nie może ruszyć się z miejsca..

Powstał wielki harmider, i po dziś dzień nie wiadomo, czy Fiszel dowiedział się o tym dziecięcym figlu.,,

ODDAJ MI GUZIKI

Razu jednego bawił się Icchok Lejbisz w chederze pod ławką z chłopakami w guziki. Naraz złapał go rebe przy tej zabawie i zabrał mu guziki — karcąc:

— Tak, jak nie widzisz swoich uszu, tak też nie zobaczysz tych guzików..

Perec po chwili wyskakuje z ławki, dolatuje do lustra i woła do rebego:

— Rebe, rebe, widzę moje uszy — oddaj mi guziki..

PEREC DOSTAJE „DWÓJĘ“

Egzamin adwokacki w Rosji był bardzo łatwy Nie wymagano specjalnych umiejętności — tak, że największy nieuk i niedołęga z łatwością otrzymywał „piątkę“ lub „czwórkę“ z tego egzaminu.*) Perec, późniejszy znany prawnik, tego egzaminu nie zdał. Komisja egzaminacyjna postawiła mu notę „2“ — i miała zupełną rację. Bo Perec zapisał wiele arkuszy papieru na wzniosłe tematy — a ani słowem nie odpowiedział na głupie, banalne-szablonowe pytania, które zadali niezbyt mądrzy egzaminatorzy-sędziowie.

PEREC I MOJSZE NUTES..

Razu pewnego byli na herbacie u Pereca dwaj dygnitarze: prezes sądu Rezaljan-Saszalski i sędzia Bielow w pięknych, galowych mundurach ze złotemi guzikami i szlifami. Naraz otwierają się drzwi i wchodzi do Pereca jego znajomy z bethamidraszu Mojsze Nutes, mądry Żyd, garbusek, świetny znawca talmudu — ale przytem ogromnie niechlujny, poprostu strach ogarniał patrząc na niego. Skoro Mojsze Nutes spotrzegł tak wybitne osobistości, chciał się oczywista cofnąć i czmychnąć.

Wtem wstaje Perec i podchodzi do niego:

— Chodź Mojsze do stołu; o ile nie jesteś mądrzejszy od nich, napewno głupszy od nich nie jesteś... Djabli ich nie wezmą — mogą zaczekać.,

Od tego czasu stosunek Pereca z tymi panami znacznie oziębł...

NA OKNIE!...

Perec siedział z Dr Gelibterem na przyjacielskiej pogawędce. Naraz wpada Żydówka z krzykiem:

— Oj, panie doktorze, mego męża piecze i kłuje!

— Postawcie mu bańki! — radzi lekarz.

— Oj, panie konsyljarzu — jęczy Żydówka — gdzie mu mam postawić?..

— Na oknie!,, — odpowiada Perec z uśmiechem.

DWA KONIE

Do kancelarji adwokackiej Pereca w Zamościu, (*) wchodzi kobieta i lamentuje:

— Panie obrońco ratuj pan! Mąż mój ukradł konia i złapali go z tym koniem

— Nie mogę wam nic poradzić — odpowiada surowo Perec.

— Dlaczego? — płacze żałośnie kobieta.

Na to Perec krótko:

— Bo złapano obydwa konie!..

CO JESZCZE?

Perec spaceruje z Drem Gelibterem w towarzystwie młodej damy. Dama zapytuje Gelibtera — kim jest?

Na to Gelibter:

— Jestem lekarzem w Zamościu.

— Czem jeszcze?

— Prezesem kahału w Zamościu.

— Jeszcze czem?

— Radnym miasta Zamościa.

Uparta dama dalej indaguje:

— A co jeszcze?

Pereca wyprowadziło to z cierpliwości i krótko jej odpalił:

— Proszę pani, mój kolega „jeszcze“ dobrze gra na „szofarze“ — a jeszcze lepiej — śpiewa „lechudojdi“..

PAN BÓG NIC NIE DOKŁADA DO SWOICH ŻYDÓW

Perec siedział razu jednego zamyślony, w biurze gminy żydowskiej — w Warszawie. Podchodzi do niego sekretarz gminy i zapytuje:

— O czem pan tak myśli panie Perec?

— Myślę — uśmiecha się Perec — że Pan Bóg nic nie dokłada do swoich Żydków. Ot, proszę pana: jak jest jakiś Żyd, który nie ubiera tfilin, jest za to drugi Żyd, który ubiera podwójne tfilin (raszi i rabejnu-tam). Jeden nie nosi kapelusza — za to drugi nosi podwój-

---

*) Egzamin adwokacki o którym tu mowa — składali kandydaci na t. zw. „obrońców prywatnych“ do czego nie obowiązywały studja uniwersyteckie. W Rosji noty były segregowane w odwrotnym kierunku niż u nas, w b. Galicji. „Piątka“ = bardzo dobrze, „czwórka“ = dobrze itd.

**) Perec wkońcu zdał ten egzamin adwokacki i prowadził kancelarję obrońcy w Zamościu aż do wyjazdu do Warszawy, gdzie objął posadę urzędnika Gminy żydowskiej.

Lewkowicz — gazda z Kowańca

Poznałem Lewkowicza należycie w Kowańcu. Znałem go już przedtem, ale poznałem go dopiero w Kowańcu, dokąd ściągnął mnie na letnie wywczasy. W Nowym Targu, kórego przedłużeniem jest Kowaniec, zna Lewkowicza każdy Żyd, kłania mu się każdy dorożkarz. Gdyby p. Rajski, burmistrz Nowego Targu, był w kłopocie, komu nadać obywatelstwo honorowe za zasługi około miasta, radziłbym mu, by przedewszystkiem uwzględnił p. Lewkowicza, który zaznajomił właściwie Kraków z Kowańcem Tam w Kowańcu, w tym błogosławionym zakątku ziemi, pełnym lasów i łąk, opasanym srebrną wstęgą Dunajca, spędza nietylko lato, ale i dużą część zimy p. Leon Lewkowicz, znany artysta-malarz krakowski. Przed domem, w którym mieszka, czeka zwykle kilka dzieci cygańskich, odwiedzają go bardzo często stare cyganki, zaglądają też do niego i cyganie, nie tylko by pozować do obrazów, ale też by z malarzem nieco pogawędzić. W godzinach wolnych od pracy — a tych godzin jest stosunkowo bardzo wiele, bo każdy Krakowianin znajduje się pod opieką p. Lewkowicza — widzieć można artystę w otoczeniu dzieci. Lewkowicz umie się bowiem bawić z dziećmi jak dziecko, i jest zdaje się mistrzem siatkówki.

Przytaczam te szczegóły, by znaleźć drogę do odczucia i pokonania sztuki Lewkowicza. Obrazy jego oddychają aromatem Kowańca. Artysta ten o duszy dziecka pełnej zawsze entuzjazmu, rozmodlonej na widok piękna, nie jest przeciążony balastem analizy. Nie szuka problemów, lecz umie poprostu narzucić nam swą wizję piękna. Znajduje to piękno w zniszczonej życiem twarzy schorzałego dziecka. Pełen najgłębszego współczucia i jakiejś cichej dobroci, nachyla się nad nieszczęściem człowieka i potrafi klątwę, prześladującą ludzi, zakląć w swych obrazach. Ale nawet w obrazach, przedstawiających złamanych, steranych życiem Żydów, o pomarszczonych, poorańych kłopotami twarzach tkwi wyraz nadziei, bije ku nam strumień zdrowia

Zdrową jest sztuka Lewkowicza, jak zdrowemi są lasy kowanieckie. Tak odczuwa tę sztukę taki sobie zwykły śmiertelnik, jak autor tych słów, który nigdy nie miał pretensji do znawstwa sztuki i który nawet powiedzieć nie może, dlaczego mu się dany obraz podoba lub nie podoba. Niech o stronie fachowej obrazów Lewkowicza zabiorą głos — fachowcy, niech piszą o fakturze i wpływach, którym artysta podlegał, ale obok tych zaprzysiężonych znawców niech wolno będzie szaremu człowiekowi z ulicy zwrócić uwagę na małą salę w Żydowskim Domu Akademickim, gdzie na obecnej wystawie są obrazy Lewkowicza. Niech publiczność, zahipnotyzowana przepychem Paryżanina Mane Katza, ujarzmiona impetem sztuki Neumana, pełna zbożnej czci, którą budzi pośmiertna wystawa Applebauma, nie pominie i małej salki Lewkowicza. Ten skromny, cichy, nie narzucający się, ale dojrzały pełen dyskretnej słodyczy artysta na to w pełni zasługuje. ([illegible]).

ne nakrycie (jarmułkę i kapelusz). A są znowu tacy, którzy nie noszą „gartel“ — za to mamy takich Żydów, którzy — dzięki Bogu — noszą aż dwa „gartje“...

NATASZA, ZAMIATAJ!

Do Pereca w Warszawie przychodzi młodzieniec z Zamościa — z zeszytem „poezji“. Perec bierze ten zeszyt i czyta głośno:

„Az du we t mich lib'n
Wet dir nyśt tun bang:
Hob nyśt grine ojgen
Wi es hot a szlang“...

— Widział pan już kiedy węża? — zapytuje Perec młodzieńca.

— Nie.. — zmieszał się zapytany.

— A więc? — beszta go Perec. — Mało, że pan mówi kłamstwa, to jeszcze pan pisze kłamstwa i chce pan, żeby to zostało na wieki wieków kłamstwem?!...

Zeszyt z „poezją“ spada na podłogę — a Perec woła do kuchni:

— Natasza, zamiataj!..

Leon Herbst

NA MARGINESIE

Sjoniści, komuniści i — antysemici

Na marginesie uwagi marsz. Piłsudskiego, uczynionej podobno w Rumunji, że w Polsce sjoniści są największymi wrogami komunistów, podczas gdy w Besarabji ruch komunistyczny szerzy się wśród sjonistów — wyraziliśmy onegdaj zdanie, że powyższa relacja, podana przez jedno z pism rumuńskich, musi być nieścisła, gdyż nigdzie na świecie sjoniści nie biorą udziału w ruchu komunistycznym i nie szerzą propagandy komunistycznej.

Na to odpowiada nam wczorajszy „Głos Narodu“, iż nasze twierdzenie jest nieścisłe Dlaczego? Bo „w Palestynie sjonistycznej (!) kwitnie w najlepsze (!) ruch komunistyczny wśród Żydów“, a i co do Polski „Głos Narodu“ ma „inne wiadomości niż marsz. Piłsudski“.

Oba powyższe twierdzenia „Głosu Narodu“ — i co do Polski i co do Palestyny — są skończonem bzdurstwem. Niema żadnej „Palestyny sjonistycznej“, jest tylko żydowska Palestyna, względnie społeczeństwo żydowskie w Palestynie, uwarstwowione politycznie i socjalnie tak jak każde inne społeczeństwo na świecie. Są więc tam także i komuniści, ale nie komuniści wśród sjonistów, a mianowicie drobniutka, śmiesznie drobna garstka, która w życiu żydowskiem Palestyny żadnej, najmniejszej nawet nie odgrywa roli

Co się tyczy Polski, to „wiadomości“, któremi chwali się „Głos Narodu“, są akurat tyle warte, co jego wiadomości o „sjonistycznej Palestynie“. Kto ma choćby najmniejsze pojęcie o politycznych prądach wśród żydostwa polskiego, ten wie, że między organizacjami sjonistycznemi wszelkich typów a komunistami toczy się bezustanna i zacięta walka, tak ideowa jak i organizacyjna. Fakt, że w Rosji sjonizm i ruch hebrajski prześladowany jest z całą brutalnością, nie może pozostać bez wpływu na stosunek sjonizmu do propagandy bolszewickiej, pomijając już wszystkie inne względy natury ideowej i politycznej.

„Głos Narodu“ znowu raz palnął głupstwo, trzeba mu jednak przyznać tę okoliczność łagodzącą, że na sprawach żydowskich zupełnie się nie rozumie, choć nieraz wykazuje dla nich więcej, mimo wszystko, rozumienia niż inne tzw. nieantysemickie pisma polskie. Ale na punkcie sjonizmu i komunizmu — wie tyle co i one... (w)

Jeszcze o nowej ustawie o kosztach sądowych

Do artykułu mego w „N. Dzienniku“ z 13 b. m. pragnę dorzucić kilka dalszych uwag:

Nową ustawą zagrożona jest w pierwszym rzędzie rzesza najbiedniejszych, począwszy od wyrobnika dziennego, rzemieślnika, a skończywszy na małym kramarzu. Żaden z nich nie będzie mógł obecnie dochodzić swej pretensji przed Sądem, gdyż to, co dotąd kosztowało tytułem opłat sądowych 66 groszy, kosztuje dziś łącznie ze środkami egzekucyjnemi 6 do 8 zł. a więc kwotą przewyższającą czasem należytość powoda. Przepisy o prawie ubogich, jakkolwiek przewidziane w nowej ustawie, będą w takich wypadkach problematyczne, gdyż nikt dla sporu o 10 czy 20 zł. nie będzie zabiegał o uzyskanie prawa ubogich — godzinami wystawał przed drzwiami odnośnych władz, by uzyskać potrzebne do tego trzy stampilje i trzy podpisy danych instancyj.

Jak już w poprzednim artykule zaznaczyłem, motywem, dla którego wydano nową ustawę, było zwalczanie pieniactwa. Tymczasem jej przepisy są jakby premją właśnie dla pieniaczy. Podczas bowiem gdy powód, dochodzący swych słusznych pretensyj (statystyka wykazuje, że 80 do 85 proc. sporów kończą się albo ugodą, albo wyrokiem na korzyść skarżącego) zmuszony jest ponosić tak znaczne opłaty sądowe — w dziesiątkach wypadków bez widoków uzyskania ich z powrotem, to pozwany zwolniony z opłat, może procesować się bez końca. Powód wytaczając spór o słuszną należytość, zdaje sobie wielokrotnie z tego sprawę, że pretensja jest w danej chwili nieściągalna, że dłużnik jest niewypłacalny, musi jednak to uczynić już choćby z uwagi na grożące przedawnienie. Liczy on na to, że jeśli nie dziś, to za 5 lub 10 lat dłużnik będzie w możności wywiązać się z obowiązku, może on w księgach swych handlowych zanotować pozycje takie jako wątpliwe, — lecz nie musi ich odpisywać jako przepadłe. Dziś — dłużnik może się śmiać w kułak, bo nie znajdzie się wierzyciel, któryby na, w każdym razie wątpliwą pretensję, zechciał jeszcze łożyć tak znaczne, nową ustawą przewidziane koszta. A gdy wierzyciel mimo wszystko zdobędzie się na wysiłek i dłużnika zapozwie, to ten ostatni może spór przewlekać w nieskończoność, narażać wierzyciela na coraz to nowe wydatki, podczas gdy jego to faktycznie nic, albo bardzo mało kosztuje.

Dowód — przy sporach wekslowych. Wnoszący pozew płaci 1 i pół proc. wpisu, a gdy dłużnik wniesie zarzuty, pozywający musi dopłacić dalsze 1 i pół proc. wpisu stosunkowego.

Koledzy po fachu przypomną sobie owe dziesiątki procesów odszkodowawczych, które w x wypadkach nie były niczem innem, jak szantażem, legalizowanym niedość ścisłemi przepisami ustaw o odszkodowaniu. Rzekomo poszkodowany starał się o świadectwo ubóstwa i wytaczał spór o dziesiątki tysięcy koron czy złotych, a pozwany kosztem grożącej mu opłaty sądowej od wyroku (2 proc.) godził skarżącego, a niezliczone były wypadki, że właśnie tą sumą zaspakajał całą pretensję skarżącego. Nowa ustawa otwiera szerokie pole takiemu szantażowi. — Proszę sobie wyobrazić, taki proces o kilkadziesiąt tysięcy złotych! Może on faktycznie niejednego zrujnować.

Jak nieopatrzną i nieprzygotowaną jest nowa ustawa, pozwolę sobie zilustrować następującym przykładem: W śład artykułu II. obowiązany jest do uiszczenia kosztów sądowych ten, kto swym wnioskiem spowodował czynność, czyli apelant ma ponieść koszta z apelacją połączone.

Osoba X zaskarżyła osobę B o 100,000 zł. Skarga miała być właściwie skierowaną przeciwko osobie C, której imię i nazwisko jest identyczne. Osoba B z przyczyn od niej niezależnych nie otrzymuje skargi, dostaje ją natomiast ktoś z domowników, a ten, wiedząc, że osoby B nie łączy z osobą X stosunek prawny lub faktyczny, że skarga dotyczy najprawdopodobniej innej osoby, o tem samem imieniu i nazwisku, których w danem mieście czasem jest kilkaset, wrzuca skargę do kosza. Osoba B dostaje w następstwie wyrok zaoczny i o to zmuszona do wniesienia środka prawnego, w szczególności apelacji, opartej na nieważności wyroku i ma ponieść koszta wpisu 3.300 zł., a więc często sumę, przekraczającą jej cały majątek.

Przytoczyłem taki drastyczny — a jednak prawdopodobny, w ustawie przewidziany i w życiu codziennem się powtarzający wypadek, by wykazać, jak absurdalnemi są niektóre postanowienia tej ustawy, jak wysoce krzywdzące — i to wszystko pod maską walki z pieniactwem.

Art. 7 omawianej ustawy jest sprzeczny z obowiązującemi przepisami p. c. i ord. egz. Postanawia on bowiem, że pismo, w danym wypadku środek prawny, wniesiony w otwartym terminie, będzie zwrócony, jeśli wnoszący w ciągu 7 dni po doręczeniu mu wezwania o uzupełnienie braku nie uiści zapłaty. Procedura cywilna i ord. egz. nie zna takiego przepisu, a nowa ustawa powinna była expressis verbis postanowić, co się ma stać ze środkiem prawnym, na czasie wniesionym bez odpowiedniej opłaty, — względnie w razie uiszczenia opłaty po terminie wyżej wspomnianym.

Również i art. 10 zmienia przepisy p. c., oddając wymiar kosztów sekretarzom sądowym, zamiast sędziom.

Niezrozumiałym jest art. 34, postanawiający, że na żądanie strony będzie jej zwrócona połowa wpisu od skargi wrazie wyroku z uznania na pierwszym terminie. Niezrozumiałym jest o tyle, że mówi tylko o wyroku z uznania, a nie np. o wyroku zaocznym, który przecież nie jest niczem innem, jak uznaniem zaskarżonej pretensji, a powoduje w każdym razie mniej czynności, niż wyrok z uznania.

Reasumując powyższe uwagi, musi się dojść do przekonania, że sprawiedliwą ustawa ta nie jest. Nakłada ona znaczne ciężary na obywateli, zmuszonych do szukania pomocy prawnej w dochodzeniu ich praw majątkowych, zwalnia natomiast od ciężarów tych, którzy negują obowiązek wywiązania się ze zobowiązań wobec wierzycieli. Sprawiedliwą jest ustawa, gdy traktuje wszystkich obywateli jednakowo, a niesprawiedliwą ona jest, gdy krzywdzi jednych kosztem drugich.

Temida ma oczy przewiązane opaską, w ręku trzyma wagę, której szalki są równe, to symbol sprawiedliwości i równości wszystkich wobec prawa. Nowe znaczki, wprowadzone przez ustawę, t. zw. doręczeniowe, noszą wizerunek Temidy z opaską na oczach, — w ręku waga o szalkach nierównych, jedna cokolwiek przeważa Czy to nie symboliczne?

Kraków w kwietniu. **Adw. Dr. M. Jassem.**

Z opery

LOHENGRIN WAGNERA

Nareszcie włączono do repertuaru naszej opery dzieło Wagnerowskie; właściwie jest obecna premjera drugą — poza Rossiniowskim Cyrulikiem — operą o bezwzględnej wartości muzycznej i dramatycznej jaką w tym sezonie operowym słyszeliśmy Niestety wartość każdej opery znajduje się stale w prostym stosunku do jej technicznych trudności (nie naodwrót!), czem się też tłómaczy ta znaczna rzadkość wartościowych dzieł operowych u nas wykonywanych. Niema czasu i materjału na odpowiednie opanowanie tych trudności. Byliśmy tego świadkami na Cyruliku a obecnie na Lohengrinie. Muszę jednak odrazu przyznać, że wolę źle wykonanego Lohengrina jak dziesięć dobrze wykonanych miernot operowych Z góry też uzbrajam się w tzw abstrakcyjne słuchanie tzn. abstachowanie od wszelkich mankamentów wykonania, a wchłaniam tylko w siebie piękno samego utworu. Lohengrin zaś posiada mnóstwo takich wiecznych i wzniosłych piękności w obrazach i sytuacjach scenicznych, w genjalnej koncepcji i w tysiącach szczegółów muzycznych oraz w dramatyczności tego niesłychanego najprawdziwiej Wagnerowskiego amalgamatu akcji i dźwięku, że słuchacza wrażliwego co chwila, zwłaszcza w pierwszym akcie i w ostatniej odsłonie przechodzą dreszcze najsilniejszego wzruszenia i zachwytu; mimo wielu zastrzeżeń co do samego wykonania u nas, które musi się traktować z pewną pobłażliwością.

Najbardziej odbił się brak dostatecznie opracowanego przygotowania na chórach posiadających tu tyle ważnego i pięknego do pokazania. Orkiestra której partja wykazuje wszędzie lwie pazury kolosalnego muzyka i nowatora dźwięku instrumentalnego cierpiała nieco wskutek stosunkowo szczupłej obsady, ale w uwerturach i partjach symfonicznych dzielnie się trzymała. Z solistów zasługują na uznanie pp Sowilski w roli tytułowej, wielki rutynier i bohaterski wagnerzysta, który zawiódł tylo w wielkiej opowieści o Gralu, oraz Romanowski jako ponury Telramund, silny w akcentach dramatycznych zwłaszcza pierwszej sceny II aktu Elza p Platównej i Ortruda p. Pastównej dobrze przygotowane oraz p. Mazanek jako król dopełnili zespołu Cały akt drugi udał się bez zarzutu.

Całość prowadzona energicznie przez p. Dyr Walewskiego spotkała się z gorącem uznaniem bardzo licznie zgromadzonej publiczności przybyłej widocznie dla samego arcydzieła, bez wabika jakiegokolwiek „staru“ i zasługuje na kilkakrotne powtórzenie

Dr. A.

LISTY GENEWSKIE

Kongres nie tańczy...

Genewa, 24 kwietnia

Międzynarodowy związek dziennikarzy akredytowanych przy Lidze Narodów urządza co roku bankiet, w którym uczestniczą jako goście wszyscy w Genewie obecni dyplomaci i mężowie stanu. Są to manifestacje sympatji współpracy między prasą a dyplomacją o znaczeniu nietylko towarzyskiem ale także — ze względu na wygłaszane z tej okazji mowy — polityczne. Za czasów „lokarneńskich“, przy współudziale Brianda, Stresemanna i Chamberlaina, były bankiety Związku prawdziwą biesiadą humoru i dowcipu. Centralną postacią był naturalnie Briand, który wygłaszał tu swoje najpiękniejsze mowy, wyrażające w żartobliwej formie najintymniejsze myśli, a stanowiące dla wszystkich uczestników niezapomniane przeżycie.

Nieco inny charakter miał bankiet sobotni, zorganizowany z okazji Konferencji Rozbrojeniowej. Przedewszystkiem grono uczestników zmieniło się gruntownie nietylko pod względem składu osobowego ale także pod względem składu państwowego. Bankiet ten był znacznie uniwersalniejszy, gdyż wzięli w nim po raz pierwszy udział przedstawiciele państw nie będących członkami Ligi Narodów, a więc szczególnie Stanów Zjednoczonych — w osobie ambasadora Gibsona — Rosji sowieckiej — w osobie Litwinowa — Turcji, Argentyny, Brazylji itd. Z powodu nieobecności Tardieu'go, Brüninga i dyplomatycznie chorego Stimsona a szczególnie z powodu braku największego animatora tych spotkań, Brianda, przypadła rola „figury centralnej“ brytyjskiemu premjerowi MacDonaldowi Henderson, który nie może mu wybaczyć jego zdrady wobec partji robotniczej, nie przyjął zaproszenia na bankiet. Mimo optymizmu, jakim starali się pp. Motta, MacDonald, Grandi, Litwinow, Gibson, Nadolny, Matsudaira, Paul Boncour i Hymans nakarmić przedstawicieli prasy, nastrój był raczej minorowy. Grandi i Nadolny zapewniali prasę, że prace konferencji postępują naprzód powoli ale pewnie. Grandi: „Przynoszę Wam dobrą nowinę: Postępujemy naprzód, powoli ale ciągle naprzód“. (Ca marche, ca marche doucement mais ca marche). Nadolny: „Wir schreiten vorwärts langsam aber sicher“. W odróżnieniu od tych pozytywnych stwierdzeń zadowolił się Paul-Boncour skromniejszem powiedzeniem negatywnem: „Zapewniam Was, że konferencja nie skończy się fiaskiem“ (elle n'echouera pas). Nawet Litwinow, odurzony wysokiem towarzystwem, w jakiem znalazł się po raz pierwszy przy tym samym stole obiadowym, dostosował się zręcznie do tego „burżuazyjnego“ otoczenia i wygłosił przemówienie tak umiarkowane, że aż nudne...

Poza tem padło jak zwykle kilka „bons mots“ o prasie, o dyplomacji i o ich wzajemnym stosunku do siebie. Grandi, którego mowa było najdowcipniejsza, przyrównał dyplomację do mężczyzny, a prasę do jego kochanki, o której powiada z westchnieniem: Nie mogę żyć z Tobą, ani też bez Ciebie. O dyplomatach powiedział z ironją, że sztuka ich polega na wysyłaniu szyfrowanych i ściśle tajnych depesz do swoich rządów, zawierających wiadomości, które się już dzień przed tem ukazały w prasie. Skarżył się na ciężki los mężów stanu i zazdrościł dziennikarzom ich swobody. O Konferencji i jej trudnościach dla ministrów powiedział: „Najpierw powiadają nam, że możemy się tylko porozumieć, jeżeli rozwiążemy kwestje zasadnicze, potem powiadają (dziennikarze i publicyści), że nie możemy dojść do porozumienia, bo upieramy się ciągle przy naszych zasadach, a skoro dojdziemy do porozumienia, to nas surowo potępiają i zarzucają, żeśmy poświęcili najważniesze zasady.

Na karykaturze ilustrującej bankiet widać na tle pustyni Hendersona jako robotnika układającego w piramidy stosy petycyj rozbrojeniowych otrzymanych z całego świata. Obok piramid — niezawodnie jako godło dyplomacji — stoi struś z głową ukrytą w piasku. Na przodzie siedzą w postaci sfinksów przedstawiciele siedmiu wielkich mocarstw, interwjewowani przez dziennikarza (genewskiego korespondenta „New York Times“ i przewodniczącego międzynarodowego związku dziennikarzy akredytowanych przy Lidze Narodów). Pień palmy, o którą opiera się dziennikarz, jest lufą armatnią a miast orzechów wiszą na niej — bomby powietrzne...

P. Nadolny, który wyglądem i sposobem mówienia przypomina w sposób frapujący popularne postacie feldwebłów austrjackich, zapewnił dziennikarzy w sposób uroczysty, że: „Der Kongress tanzt nicht, er arbeitet“. Dziennikarze myśleli sobie w duchu: „Wer glaubt, ist selig...“

M. Kahany

ZGRZYTY

Odżydzony kongres i konkurs

W ubiegłych dniach odbywał się w Krakowie „pierwszy ogólno polski zjazd młodych prawników“ przy udziale gości z kilku krajów zagranicznych. Z tego kongresu wyłączono z góry Żydów, aczkolwiek nie był to kongres ani religijny, ani — w endeckiem tego słowa znaczeniu — narodowy. Nie chciano poprostu w sprawach ogólno naukowych i ogólno studenckich zasiadać wspólnie z kolegami- Żydami. Numerus nullus...

W oficjalnym komunikacie zjazdowym była w tym kierunku mowa właściwie tylko o „konkursie“. Powiedziano mianowicie, że „w konkursie może brać udział każdy student (ka) prawa chrześcijanin“. Jak się ze sprawozdań zjazdowych dowiadujemy, był to konkurs retoryczny, w którym mowcy w charakterze obrońców względnie prokuratorów bronili względnie oskarżali matkę Szymwałową z „Niespodzianki“ Rostworowskiego, która, jak wiadomo, zabiła syna, myśląc, że to obcy podróżny, a zabiła w tym celu, ażeby zdobyć środki dla kształcenia drugiego syna.

Od konkursu w tej właśnie materji wyłączono z góry Żydów. Może bano się, że Żydzi znowu zdobędą wszystkie nagrody, jak w konkursie chopinowskim? Chyba nie, już choćby z tego powodu, że przeprowadzono selekcję wśród zgłaszających się do konkursu, a więc nie musiano wszystkich Żydów dopuścić. A może uważano, że w sądzie nad kobietą wiejską chrześcijanką Żyd nie powinien zabierać głosu? I te ewentualne wątpliwości były zupełnie nieuzasadnione, o czem pp. odżydzacze mogli się łatwo przekonać z treści samej „Niespodizanki“. Występuje w tej tragedji i Żyd karczmarz, który wykazuje najbardziej może, wśród wszystkich widzów dramatu, ludzki i współczujący stosunek do straszliwego konfliktu. Ta postać Żyda karczmarza jest tembardziej uwagi godna, ileże sam autor, p. Rostworowski, duchowo i ideowo należy do obozu odżydzaczy.

Tak czy owak — młodzież uniwersytecka prześcignęła samych profesorów. Profesorzy zaprowadzili numerus clausus, a pp. młodzi adepci prawa, przyszli sędziowie i prokuratorowie, wprowadzili odrazu numerus nullus. Harmonja między młodem a starszem pokoleniem — wprost idealna.

Pepin.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na MAJ 1932

FRANCISZEK WERFEL

Rodzeństwo Pascarella

(Die Geschwister von Neapel)

104)

Autoryzowany przekład Leona Templera

Giuseppe pobiegł do sali da pranzo i nakrył stół, za którym wkrótce usiadł Don Dominik zgłodniały i w zamyśleniu czekał na wieczerzę. Nadarzała się teraz sposobność wzięcia pod rozwagę setek rzeczy z obrębu tych rozmyślań niepodobna było wyłączyć okrągłej sumki „kosztów“ Gnolliego. Wobec tej sumy wynagrodzenie Priscilli naprzykład stanowiło drobnostkę śmieszną. A oto zamiast niej córki jego, a więc wytworne młode panie pełnić musiały obowiązki które z pewnością wcale nie odpowiadały ich stanowisku. Dalej! Iryda przebywała w szpitalu powszechnym. Nie mógł dla dziecka zapłacić droższej lecznicy, jakiejś „casa di cura“ ale temu łotrowi, temu Battefioriemu numer drugi nie szczędził pieniędzy na rachunek „kosztów“. Powtarzając tensam refren końcowy rozpatrywał swój tryb życia punkt po punkcie. Niby obrzydliwie zgrzytliwy ton mieszała się w tę pieśń troska o wypowiedzianne kredyty.

Wreszcie zjawiła się Gracja a za nią Giuseppe z półmiskami. Na twarz jej ogorzałą od skwaru kuchni wystąpiły ognie. Prawą rękę przewiązała chusteczką. Nawet uroda Gracji — przynajmniej w tej oto chwili — zmalała i straciła na krasie. Mimoto jednak Don Dominik po dziewięciu miesiącach znów teraz spostrzegł, że córka jego jest piękna. Niewiadomy rodzaj zamrożonej litości topniał kiedy się patrzało na nią. Siedzieli dziś przy stole we dwoje tylko, daleko od siebie. Tylko we dwoje, poraz pierwszy w życiu. Obojgu było jakoś nieswojo. Ojciec i córka wpadli w zakłopotanie jakby znaleźli się w położeniu domagającem się jakiegoś niesamowitego napięcia. Rozmowa potoczyła się ociężale, nie można lepiej określić tego:

— Gdzie Annunziata?

— Nie wiem, tato

Cisza. Na talerz nabiera się czerwonawej zupy grochowej, do szklanki nalewa wina. Łyżki i talerze pobrzękują. Ojciec żłopie zupę usilnie i głośno jak zawsze. Wtem w drodze między brzegiem talerza a ustami zatrzymuje się łyżka:

— Annunziata właściwie powinna już przecież być w domu, co?

— Dziś nie spodziewaliśmy się ciebie tak wcześnie, ojcze.

— Gdzież to siedzi właściwie?

— Z pewnością u Irydy, tato.

— U Irydy? No tak...

Po dwóch łyżkach odstawia Gracja zupę. Obawia się mdłości. Nie, nic cielesnego. Czerwonawa barwa polewki przypomina jej jakieś obrzydliwe przywidzenie senne. Ojciec nie dostrzega wcale, że Gracja nie je. Pochylił się nisko nad talerzem, z krzepką siłą prowadzi łyżkę i łakomemi ustami w muzycznych tonacjach żłopie zupę z dużym brunatnoczerwonym grochem; niekiedy postękuje przytem z lubością. Kiedy wychłeptał porcję, począł gorliwie gmerać w talerzu, żeby łyżką wydostać zabłąkane stężałe ostatki polewki. Clarki przechodzą po Gracji na wrzaskliwy odgłos tego zdrowego łakomstwa. Co za człowiek z takiego mężczyzny? Zadaje sobie to nieużyteczne pytanie zanim Giuseppe podaje następne danie. Ojciec manipuluje serwetą wkoło podkręconych wąsów:

— Dziś Iryda wyglądała już lepiej.

— Uważasz, ojcze?

— Kiedy stwierdzą to w szpitalu, wyślę ją zaraz na wieś. Może do Capo Miseno. Annunziata pojedzie z nią. To teraz rzecz najpoważniejsza. Dobre powietrze dokazuje cudów większych niż

Impresje z procesu Gorgonowej

(Specjalna korespondencja „Nowego Dziennika")

Lwów, 25 kwietnia.

Bez przesady: najbardziej sensacyjny proces w ciągu długiego szeregu lat. Lwów, przyzwyczajony wprawdzie do procesów prawdziwie wielkiego „kalibru", jest wprost zahypnotyzowa ny przedziwną atmosferą, która otacza tę tajemniczą sprawę, która mimo jej bezustannego naświetlania przez dziesiątki fachowych i niefachowych piór od czterech bezmała miesięcy, pozostała do tej chwili zagadką.

Prawdziwa psychoza ogarnęła dziesiątki tysięcy ludzi. Osoby, które zawsze ze stoickim spokojem patrzą na wyścig z niezdrową sensacją teraz same są źródłem najbardziej fantastycznych pogłosek i wersyj. Stateczne matrony razem z podlotkami, na wszelkie sposoby sta rają się o bilety wstępu na rozprawę. Cóż więc dziwnego, że wobec przemożnych często protekcyj dla zaspokojenia tych życzeń wydano — po dwójną ilość biletów, niżli osób pomieścić może sala rozpraw i że — całkiem prawowici zresztą posiadacze tak drogo okupionych — acz bezpłatnych — biletów, którzy zjawili się u bram ponurego gmachu przy ul. Batorego po godzinie 7-mej zrana, w bezsilnym żalu uczestniczyli w rozprawie — z braku miejsca wewnątrz sali — na kurytarzu sądowym.

* * *

Rita Gorgon.

Jeżeli kiedyś była kobietą o eleganckim wyglądzie — dziś, po czteromiesięcznym pobycie w areszcie śledczym, zmieniła gruntownie swoje exterieur. Smukła brunetka, ubrana w futro foczkowe, suknię granatową. Na twarzy malują się ciężkie przeżycia ostatnich miesięcy. — Stara się unikać spojrzeń ciekawych setek par oczu, siedzi pochylona. Czasem usuwa nerwowym ruchem ręki z twarzy kosmyk długich przydługich może włosów, wysuwające się z pod popielatego beretu. Zeznaje siedząco, chwilami tylko, gdy stara się z uporem odeprzeć jakiś niekorzystny splot faktów, wstaje i wtedy jej głos staje się donośnym. Pozatem zeznaje, mimo monitów przewodniczącego, dość cicho, prędko, zbyt cicho i zbyt prędko, by ja mogła słyszeć żadna wrażeń i emocyj publiczność.

W pierwszej części zeznań zdawało się że Rita Gorgon się załamuje. Łkała cicho, gdy mówiła o swem dotychczasowem życiu, o swych stosunkach z mężczyznami, o dwojgu swych dzieci. Ale potem z powrotem zapanowała nad swemi nerwami i suchym głosem opowiadała dzieje swego życia. Znowu ta sama niezachwiana pewność, która ją znamionowała w przededniu sądu doraźnego.

* * *

Publiczność.

Rzecz jasna — nie inna, jak zwykle na tego rodzaju procesach. Każda szanująca się pani mu siała się dostać na rozprawę. Nawet występy fenomenalnego Imre Ungara, za którym Lwów szalał i jego odczyt przez radjo poszły w kat. Snobizm znalazł inny objekt: proces Gorgonowej.

Nie brak tu więc pań: pięknej mecenasowej L., eleganckiej dyrektorowej K., przystojnej sędziny R., prokuratorowej N., ożywionej konsyljarzowej B., nie brak tych wszystkich pań, które w Cafe George, Roma czy Szkockiej muszą potem z dumą opowiadać: Ach, ten proces! Co za emocje! Co to za kobieta, która tak wiele i wielu zaznała!

Brak natomiast kobiet pracujących, no i — po za prasą — mężczyzn.

Przez 8 długich godzin siedzą i stoją w duszne] sali, nastawiają uszu, byle nie uronić słowa z przewodu sądowego.

* * *

Ława przysięgłych.

Wsłuchana w zeznania. Jej skład dość ciekawy: na 14 przysięgłych (w tem 2 zapasowych) — 9 emerytowanych urzędników. Mają więc ci przysięgli dość czasu i nie będą — jak to się często dzieje — boczyli się na obrońcę lub prokuratora, gdy zbyt wielu świadków zawezwą i zbyt wiele szczegółów będą dochodzili.

Jak mi opowiadał jeden z kolegów, siedzący bliżej ławy przysięgłych, miał jeden z wyłączonych sędziów przysięgłych, po wyłączeniu go, powiedzieć półgłosem do siebie: Szkoda, że mnie wyłączyli, wielka szkoda!

* * *

O przewodzie, o zeznaniach świadków nie wolno pisać nic poza sprawozdaniem, jak długo przewód trwa. Wobec tego zrekapitulujmy w jednem słowie zeznania Gorgonowej: **Ja nie zabiłam!**

Sala wsłuchana w jej słowa, a i duże, duże kręgi ludności poza salą sądową mają swoje w tej sprawie zdanie.

Z ich strony zapadł już wyrok na osobę, która w ich mniemaniu zabiła Lusię Zarembiankę.

Nastrój dla oskarżonej jest nieżyczliwy.

* * *

Na sali rozpraw stoi łóżko, w którem została zamordowana 16-letnia córka arch. Zaremby Na niem skrawiona pościel wzbudza odruch zgrozy. Czyżby to łóżko miało wstrząsnąć sumieniem domniemanej sprawczyni? Czyżby to miał być sui generis sąd Boży?

Trudno wiedzieć, jaki werdykt wyniosą po tygodniowej rozprawie sędziowie przysięgli. To jedno jest pewnem: Lusia Zarembianka padła ofiarą kogoś, komu jej śmierć miała przynieść korzyść.

Is fecit, cui prodest. **Jussui**

---

wszyscy ci lekarze razem.

— Oczywiście że to rzecz najważniejsza, tato

Giuseppe przyniósł pieczeń, postawił półmisek przed Don Dominikiem i poszedł. Na półmisku leży jeden większy kawał mięsa od żebra. Ojciec rzuca się na mięso, ale powściąga zapęd:

— A ty?

— Ja już zjadłam, tato.

I z nieznacznym, cichym naciskiem dodała:

— Ja przecież wogóle nie jadam mięsa... Już dawno...

Don Dominik wbił widelec w mięso koźlęcia, poczem warknął rzucając przelotne spojrzenie na talerz Gracji:

— Ach, to modne morzenie się! Jakże często mam wam powtarzać, że musicie jeść uczciwie. Bo inaczej i wy dwie jeszcze rozchorujecie mi się wkońcu

Gracja nie odwraca wzroku i nie spuszcza go z talerza ojca. Jakżeto przecie niczego nie przeczuwasz, ojcze Trwa w obojętności chłodnej. Ani jedna łza nie zakręciła się w jej oczach A że ojciec nie przestaje łajać, zbywa go nadzieją:

— Jeszcze przecie zjem sera i owoców

Znowu chwila milczenia Ojciec oddaje się teraz namiętnie wieczerzy i zapomniał o wszystkiem innem. Nie takto łatwo wydobyć wszystko mięso z pieczar i szczerbin kości kotletu Czasem pośliźgnie się widelec albo nóż i z brzękiem uderza o talerz Ponieważ niema innej rady bierze Don Dominik kość do ręki i zamierza ogryźć ją Nieużyte młodzieńcze zęby ojca napotykają przytem niekiedy twarde chrząstki, z czego wynika chrupot wprawiający w podziw C. d. n.

ZE SPORTU

O WYCHOWANIE FIZYCZNE KOBIETY ŻYDOWSKIEJ.

W stałem dążeniu do rozpowszechniania sportu wśród jak najszerszych warstw społeczeństwa żydowskiego zorganizował Ż. K. S. Makkabi w Krakowie referat wychowania fizycznego kobiet. Referat obejmuje kursy gimnastyczne, lekką atletykę, gry sportowe i pływanie. Począwszy od 1. maja br. odbywać się będą na boisku Makkabi odrębne treningi dla dzieci, dziewcząt i pań w godzinach rannych i wieczorowych pod kierownictwem fachowych instruktorów. Za pośrednictwem miejscowych stowarzyszeń młodzieży zwrócił się Zarząd klubu z apelem do młodzieży, aby jak najliczniej brała udział w wymienionych ćwiczeniach sportowych i na skutek tego apelu zgłosiła się spora liczba uczestniczek Kierownictwo referatu objęła znana działaczka p. Drowa Elza Silbersteinowa. Dalsze zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat przy ul. Jagiellońskiej 6 a. w poniedziałki, środy i czwartki w godz. 7,30—8,30 wiecz.

WIADOMOSCI SPORTOWE Z TARNOWA.

Rozegrany ostatnio mecz footballowy o mistrzostwo klasy A przyniósł Garbarni 2 punkty w zwycięstwie nad Tarnovią.

W rozgrywkach o mistrzostwo klasy B uczestniczyły: Metal—Ż. M. S. z wynikiem remisowym 2:2, oraz B. K. S.—Bar Kochba 14:0 na korzyść pierwszych. Zeszłoroczny mistrz okręgu stara się i w roku bieżącym zachować swe stanowisko.

Zawody przyjacielskie Samson—Mościce zakończyły się wynikiem remisowym 3:3.

L. O. P. P. pragnie pozyskać żyd. kluby sportowe do współpracy. W związku z tą akcją odbyło się w lokalu Samsona plenarne zebranie członków z referatem prezesa miejscowego komitetu pułk. Dra Goździewskiego. W rezultacie tegoż zebrania będą utworzone kursy, na które już zgłosiła się znaczna liczba ochotników.

Sekcja gier sportowych Samsonu rozwija nader ożywioną działalność. Po przystąpieniu do K. O. Ż. G. S. nawiązano kontakt z klubami krakowskimi i miejscowymi, celem rozegrania zawodów.

Ostatniej niedzieli rozegrała Tarnovia mecz z Koroną, przegrywając w stosunku 5:2, Ż. M. S. przegrał z Czarnymi 2:1.

Samson zapoczątkował swój występ zwycięstwem nad Jutrzenką 1:0. Wyróżnili się Reich i Degen, obrona z Schildkrautem i Owidem była znakomita.

Z. F.

NAJWAŻNIEJSZE ZDARZENIA PIŁKARSKIE.

Everton, leader i pewny mistrz ligi angielskiej, pokonany został przez Middlesborough 0:1. Aston Villa—Sheffield United 5:0. — Glasgow Rangers zdobył puhar szkocki, zwyciężając w powtórzonym meczu Kilmanock 3:0. — Gradjański—Hask w Zagrzebiu 3:1, Sparta—IFC Norymberga 2:1, Nachod—Slavia 4:1! Wiedeń—Grac 4:3, Cannes—Roubaix 1:0 — finał puharu Francji.

W Tarnowie: Korona (Kraków)—Tarnovia 5:2, Samson—Jutrzenka 1:0, Czarni—ŻMS (Tarnów) 2:1. — W Sosnowcu: Ruch—Makkabi 5:0, w Będzinie IFC Katowice—Hakoah 3:1, we Lwowie Ukraina—Oldboye 3:3, Hasmonea—Pogoń 2:0, Świteź—Lechja 1:0, Rewera (Stanisławów)—Pogoń (Stryj) 1:0, we Wilnie Warszawianka zwyciężyła 1 p. p. leg. 5:3 i Makkabi 6:2, w Poznaniu Warta ligowa—Warta oldboye 8:1, na Śląsku AKS—Naprzód 2:1, Śląsk Świętochł.—Chorzów 9:2! IFC—Kolej. PW 5:4.

—cgo—

SKŁAD DRUŻYNY PIŁKARSKIEJ CRACOVII doznał silnego wzmocnienia. Nie udało się wprawdzie odzyskać z powrotem Kossoka, którego Pogoń lwowska nie chce zwolnić, a wszelkie usiłowania w tym kierunku są bez skutku, — natomiast **Ciszewski**, były wychowanek i reprezentatywny lewy łącznik Cracovii, który od kilku lat czynnym był w Legii warszawskiej, powraca do swego macierzystego klubu.

PRYMAT PIŁKARSKI AUSTRJI na kontynencie udowodniony został nadspodziewanie wysokiem zwycięstwem nad Węgrami (aż 8:2) wobec 60.000 widzów W teamie Austrji odznaczyli się Sindelar Oschwendt i Schall, u Węgrów Cseh. Do przerwy stan opiewał 4:2. W drugiej połowie usunął sędzia 2 graczy węgierskich za brutalną grę. Węgrzy zatem grali przez pół godziny w 9-tkę, co zadecydowało o katastrofalnej porażce.

Curiosum polityczne w Anglji

Onegdaj angielska Izba gmin przyjęła projekt ustawy, który nazwać można prawdziwie angielskim curiosum. W Izbie lordów odgrzebano mianowicie zapomnianą zupełnie ustawę z roku 1707, wedle której pod bardzo ostrym rygorem nie wolno niektórym ministrom, zwłaszcza ministrowi handlu, piastować mandatu do Izby gmin. Wedle tego prawa musiałby obecny minister handlu Runciman oraz dziewięciu jego poprzedników, między którymi znajduje się też i Baldwin, zapłacić olbrzymie kwoty za przekroczenie tej ustawy. Sam Runciman musiałby zapłacić 30.000 funtów szl. a jego poprzednicy powyżej 27000 funtów. Izba gmin przerwała obrady nad sprawami znajdującemi się na porządku dziennym i na jednem posiedzeniu przyjęła w trzech czytaniach projekt ustawy znoszący ustawę z roku 1707. Ten sam projekt załatwiła w kilka dni później Izba lordów.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Stare wagony kolejowe na mieszkania dla bezdomnych

Otrzymujemy następujące uwagi.

Największemi przeszkodami w usuwaniu katastrofalnego braku mieszkań jest z jednej strony nierentowność budownictwa dla kapitału prywatnego, z drugiej strony brak funduszów publicznych, któreby umożliwiły zrealizowanie na szeroką skalę zakrojonej akcji budowlanej dla ludności niezamożnej. Tymczasem życie idzie niepohamowanie naprzód, ostatni spis wykazał przyrost ludności o 5 milj. osób. W związku z tem należałoby rozpatrzeć możliwość wyzyskania starych wagonów jako prowizorycznych mieszkań dla bezdomnych.

Zagranicą spotykamy na peryferjach wielkich miast wagony osobowe przekształcone na mieszkania, a otoczone ogródkiem. Czy u nas już zbadano kwestję przeznaczenia starych wagonów na cele mieszkaniowe lub gospodarskie? Możnaby podnieść zarzut, że osiedle z wagonów nie odpowiada wymogom urbanistycznym, lecz czy peryferje naszych miast i miasteczek mogły kiedyś co do wyglądu konkurować ze śródmieściem? Spotykamy tam często drewniaki dziurawe gorsze 10-cio krotnie od wagonów kolejowych. W czasie obecnej nędzy należy pozostawić tę sprawę jako drugorzędną na uboczu. Główną rzeczą jest dostarczyć możliwie dużej ilości bezdomnych tanim kosztem jakiekolwiek pomieszczenie które chroni dostatecznie od wilgoci i zimna.

Zadanie to może, jak widzimy z przykładów zagranicą, spełnić wybrakowany wagon kolejowy umieszczony dla ochrony od wilgoci na podkładach lub podmurowaniu, które może służyć za małą piwniczkę.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Komunikacji posiada około 12000 zniszczonych wagonów, z tego dużą część krytych. Oddając pudła wagonowe za niską zapłatą bezdomnym na mieszkania, miałoby Ministerstwo możność częściowego dalszego zmodernizowania przejętego od państw zaborczych przestarzałego taboru wagonowego przez uzyskanie dochodów ze sprzedaży podwozi wagonów na szmelc, co dałoby od wagonu — po 4 tonny złomu.

Abstrahując od znaczenia, jakie miałby dla bilansu handlowego zmniejszony przywóz złomu, należy podkreślić, że zrealizowanie tego projektu przyczyniłoby się z jednej strony do łagodzenia skrajnej nędzy mieszkaniowej, z drugiej strony do częściowego chociażby zatrudnienia w przemyśle wagonowym wielkiej liczby bezrobotnych.

Zatwierdzenie wyroku przeciw „Robotnikowi" za zniesławienie sędziego Demanta

Sprawa o zniesławienie sędziego Demanta przez redakcję „Robotnika" znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego. W okresie więzienia b posłów w twierdzy brzeskiej w 1930 roku, „Robotnik" podał, że sędzia Demant, prowadzący wówczas śledztwo przeciwko b. posłom, był zastępcą komisarza bolszewickiego w Kazaniu. Sąd okręgowy redaktora odpowiedzialnego p. Stefanowskiego skazał na 6 miesięcy więzienia za zniesławienie.

Apelację od tego wyroku założyli wiceprokurator p. Kawczak, wnosząc o podwyższenie kary do roku, oraz obrońcy red. Stefanowskiego, prosząc o uniewinnienie. Na potwierdzenie okoliczności, podanych w „Robotniku", obrońcy powołali jako świadków, przebywających wówczas w Rosji adwokatów: pp. Zygmunta Nagórskiego i Jana Konica.

W toku rozprawy przed sądem apelacyjnym obrońcy adw. Śmiarowski i Benkiel zasypali sędziego Demanta pytaniami, dotyczącemi sposobu prowadzenia śledztwa w sprawie b. więźniów brzeskich. Około 8 wiecz. sąd ogłosił wyrok, zatwierdzający karę pół roku więzienia, wymierzoną przez pierwszą instancję red. Stefanowskiemu.

Przygotowania 1-majowe w Warszawie

Plan pochodów 1-szomajowych w Warszawie został już w zarysach ustalony i zatwierdzony przez Komisarjat rządu. Odbędzie się 6 pochodów organizacyj legalnych a to: PPS. d. frakcja PPS CKW., Bundu, Poalej Sjonu prawicy i lewicy, oraz Niezal. Soc. Partji Pracy. Trasę pochodów wyznaczono w ten sposób, by nie doszło do starć. Trasa pochodu komunistów nie jest znana.

Strajk budowlany we Lwowie

We Lwowie wybuchł wczoraj strajk robotników budowlanych z powodu rozbicia rokowań o wysokość zarobków. Do strajku przystąpili murarze betoniarze, malarze i sztukaterzy.

Prelegent bundowski obrzucony zgniłemi jajami i kamieniami

W małej sali Rady miejskiej w Wilnie w czasie odczytu bundowca Altera z Warszawy na temat niebezpieczeństwa wojny światowej, doszło do zajścia. W pewnej chwili w mowcę zaczęto rzucać zgniłemi jajami i kamieniami. W obronie prelegenta stanęło kilkunastu słuchaczy którzy rozpoczęli bójkę z napastnikami. Kilka osób odniosło rany. W czasie zajścia interwenjowała policja, która zlikwidowała napad, przerywając jednocześnie odczyt.

Demonstracje bezrobotnych w Żyrardowie

Żyrardów w poniedziałek omało nie był świadkiem groźnych zaburzeń wśród bezrobotnych. O godz. 10 rano większa grupa bezrobotnych, licząca blisko 1500 osób, ruszyła zwartym pochodem przed magistrat, domagając się pracy i zasiłków. Policja jednak nie dopuściła demonstrantów do magistratu. Z dalszych szeregów pochodu posypały się kamienie, które nie dosięgając magistratu, zaczęły trafiać w pierwsze szeregi demonstrantów. W tłumie demonstrantów powstał popłoch, a następnie wzajemna bójka, którą przerwała szybko policja.

—oSo—

LISTY Z KRAJU

Z Oświęcimia

Z okazji Tygodnia Akademika Żydowskiego, urządził miejscowy oddział stow. „Ognisko" publiczne zebranie. Referat o sytuacji akademika żydowskiego wygłosił Mgr. Friediger z Krakowa. Ponadto odegrana została komedja pt. „Zmartwienie Pana Hammelbeina" budząc ogólny zachwyt wśród licznie zebranej publiczności. Na szczególne wyróżnienie zasługuje p. Hanka Lehrerówna. Z dalszych ról wywiązały się również dobrze p. Roma Ebersohnówna, mec. Druksowa, dr. Auster, inż. Reich, M. Königsbergier i N. Wasserberg. Dochód przeznaczony został na rzecz stow. „Ognisko".

Nowopowstała org. młodzieży sjońskiej „Hanoar- Haiwri" rozwija się nader pomyślnie. Organizacja ta liczy już obecnie ponad 40 członków.

Jak już wiadomo, zwłoki rodziców wynalazcy t. zw. „wiecznej zapałki", dra Ferdynanda Ringera, spoczywają na cmentarzu żydowskim w Oświęcimiu. Obecnie dowiadujemy się, że dr. Ringer ma wkrótce przybyć do Oświęcimia, z okazji rocznicy śmierci rodziców. Przy tej sposobności przyjmie on przedstawicieli miejscowych instytucyj filantropijnych. Zaznaczyć należy że dr. Ringer pochodzi z Kęt, obok Oświęcimia, zaś przed wojną osiedlił się na stałe w Wiedniu, gdzie dokonał swego wynalazku.

W związku z likwidacją starostwa, zniesiony również został tutejszy Urząd i kasa skarbowa. Termin likwidacyjny kończy się dn. 30 bm. poczem agendy powyższe obejmie Urząd i kasa skarbowa w Białej. (Few)

Z Nowego Targu

Zrzeszenie Kobiet żydowskich „Wizo" w Nowym Targu w ostatnich miesiącach wykazało dużo inicjatywy i żywotności, a w pierwszym rzędzie zawdzięczać należy sprężystemu i taktownemu kierownictwu p. drowej L. Goldnerowej, która zdołała w krótkim czasie pracę tego Stowarzyszenia ożywić i doprowadzić do bardzo pomyślnych rezultatów. Wszystkie komisje sprawnie funkcjonują, i tak oprócz freblówki, utrzymywanej przez Wizo komisja społeczna zorganizowała na szeroką skalę zakrojoną akcję dożywiania dzieci szkolnych, w którejto akcji wszystkie panie z Wydziału współpracują, a akcja tą zaskarbiło sobie „Wizo" przy dzisiejszej ciężkiej sytuacji gospodarczej zwłaszcza ludności żydowskiej ogólną sympatję i wdzięczność, przyczem też z uznaniem podnieść należy ofiarność kilku obywateli, którzy dostarczali w naturze potrzebnych produktów. — Komisja kulturalna od czasu do czasu urządza odczyty z których na specjalne wyróżnienie zasługuje odczyt p. Goldnerowej pt. „Złota legenda żydowska" — Z inicjatywy p. Randównej zupełnie zreorganizowano „Młode Wizo" liczące około 30 czynnych członkiń, które również kieruje p. Goldnerowa, a w którem prowadzone są kursa języka hebrajskiego przez wybitnego hebraistę p. Ickowicza, a nadto kursa literatury i historji żydowskiej.

Ostatnio mieliśmy również sposobność dzięki inicjatywie „Wiza" przeżyć piękny wieczór z udziałem znanej zaszczytnie tragiczki p. Orlskiej, która pozostawiła niezatarte wrażenie na wszystkich obecnych.

Z uznaniem i satysfakcją podkreślamy tę działalność „Wiza" w tej nadziei, że te słowa uznania będą bodźcem do dalszej tak intenzywnej i owocnej pracy.

Natomiast nie tak różowo przedstawia się praca w Komitecie Lokalnym Org. Sjońskiej, który nie wykazuje żadnej inicjatywy i który oprócz mechanicznego zbierania wkładek miesięcznych zaniedbuje pracę sjońską nawet na polu funduszów palestyńskich, chociaż dotychczas komisja Funduszu Narodowego zawsze była jedną z najbardziej czynnych komisji, a najlepszą ilustracją tej inercji jest okoliczność, że dotychczas jeszcze nie rozpoczęto wogóle akcji szeklowej.

Z inicjatywy tut. klubu sportowego „Makkabi" prowadzono rozmowy z przedstawicielami drugiego żyd. klubu sportowego „Hagibor" celem przeprowadzenia fuzji obydwu klubów, które jak się zdawało doprowadzą do pomyślnego rezultatu, jednakże wskutek niezrozumiałego zaślepienia czy też jakiegoś źle pojętego patrjotyzmu lokalnego niektórych jednostek rokowania te utknęły na martwym punkcie.

Przed dwoma tygodniami zmarł tutejszy rabin Berisch Dow Storch, który pełnił godność rabinacką przez 46 lat w naszem mieście. (St.)

Czy jesteś dzieckiem majowem?

Horoskopy ludzi urodzonych między 21 kwietnia a 20 maja

Między 21 kwietnia a 20 maja znajduje się słońce w konstelacji byka. Ludzie urodzeni w tym czasokresie odznaczają się tak różnorodnem bogactwem właściwości psychicznych, że jest rzeczą bardzo trudną ustalić w ogólnych nawet konturach ich fizjognomję duchową. Szlachetniejszy typ „dzieci majowych" odznacza się zmysłem dla konkretnych rzeczywistości życia. Inteligencja ich jest bardzo żywa, ale zwrócona ku celom praktycznym. Ludzie majowi nie interesują się więc sucha oderwaną od życia teorją, a w centrum ich zainteresowania znajdują się sprawy z ich życiem bezpośrednio związane. Nie pracują dla samej satysfakcji, jaką daje praca, lecz zdążają zawsze do celów ściśle zakreślonych a mających jakikolwiek związek z ich dobrobytem. Ludzie majowi są smakoszami, lubują się w przepychu, przepadają za towarzystwem kobiet i nie gardzą żadną rozkoszą życia. Są bardzo często muzykalni, albotei posiadają uzdolnienie artystyczne w innej dziedzinie.

Kobiety urodzone w tym czasokresie, znajdują się niejako pod opieką Wenery, bogini miłości, która jest dominującą planetą tej konstelacji. Bardzo często odznaczają się więc, jeśli nie już pięknością, to przynajmniej wdziękiem i mają łatwość zdobywania serc męskich. Zawodowo rzadko kiedy ten typ kobiecy pracuje, natomiast o wiele częściej znajduje spełnienie swych marzeń w życiu rodzinnem i potrafi stworzyć bardzo miły dom. Kobieta tego typu jest niejako kobietą stuprocentową, bez żadnych pierwiastków męskich.

Zupełnie inaczej przedstawia się typ „majowy" niższego rzędu. W typie tym przeważają właściwości ujemne. Ludzie niższego typu, urodzeni w tym czasokresie nie posiadają żadnej energji, zwalają troski o swe życie na barki innych, przyczem jednak występuje u nich niezwykle silne umiłowanie przepychu i gonitwa za rozkoszami życia. Typ ten wyradza się bardzo często w hochsztaplera. Statystyka kryminalna wykazuje bardzo wiele osobników urodzonych w tym czasokresie.

SPRAWY EMIGRACYJNE

LEGALIZACJA DOKUMENTÓW NA WYJAZD DO ARGENTYNY.

Na podstawie zarządzenia głównego dyrektora imigracyjnego w Buenos Aires, emigranci, pragnący uzyskać wezwania od swych krewnych do Argentyny, tzw affidavity, zalegalizować muszą w konsulacie argentyńskim właściwe dokumenty, a więc metryki, akty ślubu itd., stwierdzające pokrewieństwo emigranta z wzywającą go osobą. Po zalegalizowaniu tych dokumentów, są one wysyłane do Argentyny i tam załączane być muszą do podań w sprawie affidavitów.

Konsulat argentyński w Warszawie legalizuje te dokumenty za opłatą w granicach od 44 do 88 zł.

PRZEGLĄD RADJOWY

Wyładowania elektryczne, a radjo

Jak zabezpieczyć się od pioruna?

Błyskawica, rozdzierająca firmament niebieski i towarzyszący jej potężny grzmot: oto jedno ze wspaniałych zjawisk przyrody, które zawsze wywierały wstrząsający wpływ na ludzkość. Poprzez wierzenia i zabobony, nauka potrochu uchylała rąbek tajemnicy pochodzenia tych zjawisk i zrozumiawszy ich istotę, znalazła sposoby, zabezpieczające od szkodliwych skutków uderzeń pioruna. Chmury, zawieszone w przestrzeni, ziemia, niosą w sobie pewien ładunek elektryczności, dodatniej lub ujemnej. Pomiędzy temi dwoma rodzajami ładunków elektryczności, istnieje nieprzeparta dążność złączenia się i zneutralizowania. Gdy ładunki te dojdą do pewnej wielkości, napięcie między niemi dochodzi do takich wielkości, iż przezwycięża wszelki opór dzielący je i oczom naszym ukazuje się oślepiający wężowy błysk, po którym słyszymy mniej lub więcej ogłuszający grzmot. Oba te zjawiska występują równocześnie, tylko ponieważ szybkość światła przewyższa znacznie szybkość dźwięku, więc widzimy najpierw błysk, a potem słyszymy towarzyszący mu grzmot. Odbiorniki radjowe również dają nam o tem znać przez ostry trzask, słabszy lub silniejszy, w zależności od odległości miejsca wyładowań.

Wąż błyskawicy, trwający przeciętnie 2 tysięczne sekundy i rozciągający się na przestrzeni 3—5 klm, to swego rodzaju ogromna antena drgająca prądem o natężeniu dziesiątków tysięcy amperów. Cóż więc dziwnego, iż chwytamy te drgania przy pomocy naszych anten? Jak wykazały badania na całej kuli ziemskiej, w każdej chwili, rozlega się 1800 grzmotów błyskawicy; widzimy stąd jak ważną rolę odgrywają one w zaburzeniach naszego odbioru, jak również jasnem jest czemu zaburzenia te wzrastają w miarę zbliżania się lata i są tem bardziej przewlekłe, im bliższe równika. Ale na tem nie ogranicza się jeszcze wpływ wyładowań atmosferycznych. Z chmury lub rzadziej z ziemi, wypada iskra elektryczna, świetlany wąż, który w swej drodze rozgałęzia się w zależności od towarzyszącej mu jonizacji powietrza i dobiega do ziemi. Iskra ta szuka kierunków o najmniejszym oporze. Do takich należą wszelkie sterczące nad otoczeniem ostrza metalowe i na tem polega konstrukcja piorunochronów. Są to naturalne ułatwienia odpływu elektryczności do ziemi.

Anteny nasze są także pewnego rodzaju piorunochronami o ile są uziemione, posiadają jednak własności łagodnego odprowadzania ładunków elektryczności atmosferycznej do ziemi, stąd przestroga, by anteny uziemiać w czasie nadchodzącej burzy oraz wieczorem niewiemy bowiem, czy burza w nocy nie nadciągnie. Anteny powinny posiadać odgromniki, ułatwiające automatycznie ten odpływ wyładowań elektrycznych. Następuje ono nieraz z wielką siłą przy pogodnem niebie, na skutek dalekich silnych wyładowań, podczas gdy niczem nie uprzedzeni nie uziemiamy anteny. Stosujemy się zatem do poniższych wskazówek a będziemy spokojni, że nas ominie niebezpieczeństwo: ;

1) Uziemiajmy antenę podcza burzy, i — gdy nie korzystamy z aparatu,

2) Przy zakładaniu anteny pamiętajmy, że musimy posiadać przełącznik, łączący antenę z odbiornikiem lub z ziemią.

3) Przełącznik powinien być wyposażony w odgromnik.

4) O ile przełącznik nie posiada odgromnika to załączmy niezależny odgromnik. Służy on do automatycznego odprowadzania zbyt silnych wyładowań.

5) W czasie burzy wyłączmy odbiornik, szczególniej, gdy słuchamy przez słuchawki.

6) Przy uziemianiu anteny podczas burzy nie dotykajmy palcami metalowej części przełącznika.

7) Anteny pokojowej nie potrzeba uziemiać.

8) Uziemienie należy utrzymywać zawsze w porządku, czyszcząc i lutując co pewien czas kontakt z rurą wodociągową (w mieście) lub polewając wodą i badając co miesiąc uziemienie gruntowe (na wsi)

Zanik siły odbioru i jego usuwanie

Na wiosnę niewątpliwie wszyscy radjosłuchacze stwierdzają stopniowe pogarszanie się odbioru. Dzięki panującym obecnie chłodom, pogorszenie to jest narazie niewielkie. Wyraża się ono nietylko w postaci zwiększonych co do swej siły i częstości trzasków atmosferycznych, ale i przez bardziej wybitnie występujące zjawisko zanikania odbioru, zwane z angielska „fadingiem“. Polega ono jak wiadomo na stopniowem zmniejszaniu się siły odbioru w różnych odstępach czasu, dochodzącym często do zupełnego zaniku. Proces ten powtarza się nieregularnie, towarzyszy mu najczęściej zniekształcenie dźwięków , tonów. Przy odbiorze fal krótkich „fading“ występuje w krótkich odstępach czasu i robi wrażenie, jakby stałego falowania odbioru.

Pory roku, dnia, stan pogody, długość fali, mają doniosły wpływ na zjawisko fadingu, a zwalczanie go szczególniej w komunikacji na dalszą odległość jest prowadzone na wielką skalę. Zwalczanie „fadingu“ polega na stosowaniu często skomplikowanych urządzeń, nietylko na stacjach odbierających, ale i nadających o urządzeniach często kosztownych, jednakże na tyle skutecznych, iż wielkie stacje transoceaniczne pracują regularnie o każdej porze dnia i roku.

Na czem polega istota „fadingu“ i co go powoduje? Przypominamy, iż fading wynika z wzajemnego oddziaływania na siebie fali przyziemnej i odbitej. Antena stacji nadawczej wysyła dwa gatunki fal — jedną biegnącą wzdłuż powierzchni ziemi, a drugą mknącą w przestrzeni w górę, natrafiającą na warstwę zjonizowanej atmosfery, odbijającej fale z powrotem ku ziemi. Zetknięcie się tych dwu fal pociąga za sobą w rezultacie zwiększenie mocy odbioru, lub jego zniekształcenia i mniej lub więcej zupełne zmniejszenie siły odbioru.

Każda stacja nadawcza jest dzięki temu jakby otoczona trzema różnemi strefami, jeśli chodzi o siłę odbioru. Najbliższa strefa w której działa tylko fala przyziemna jest dzięki temu pozbawiona przykrego zjawiska „fadingu“ W następnej strefie, nieco dalszej od stacji nadawczej fale przyziemne i odbite operują wspólnie. W związku z tem w tem pasmie występuje zawsze mniejszy lub większy „fading“ i zniekształcenie. Trzecią strefę, najdalszą, cechuje odbiór uzależniony tylko od fali odbitej. Dzięki strefie temu zjawisko „fadingu“ występuje w tej strefie w silnym stopniu.

Doniedawna usuwanie „fadingu“ przy odbiorze, stosowano tylko przy budowie aparatów odbiorczych, przeznaczonych do specjalnego użytku. Stopniowo powstało jednakże zapotrzebowanie takich urządzeń w aparatach odbiorczych i dzisiaj większość droższych odbiorników jest zaopatrzona w takie urządzenia. Urządzenia takie polegają na automatycznej regulacji wzmocnienia energji radjowej, odbieranej z anteny lub ramy.

Przy występującym „fadingu“ wzmocnienie zostaje automatycznie w tymże stosunku zwiększone, tak, że siła odbioru pozostaje prawie bez zmiany, naturalnie zawsze w zależności od stopnia zaniku i w pewnych granicach. Przy zupełnem zniknięciu energji, żadne urządzenie nie pomoże. W pewnych specjalnych wypadkach stosuje się odbiór przy pomocy dwóch aparatów, znajdujących się w pewnej od siebie odległości, dzięki czemu zjawisko „fadingu“ występuje w każdym odbiorniku w innym czasie. Przekazany przez oba odbiorniki wspólny odbiór może nie ulegać zanikowi. Ze strony nadawczej prowadzone są bardzo intensywne badania nad budową anten nadawczych, dążące do możliwego usunięcia fal odbitych i skoncentrowania całej siły nadawczej na fali przyziemnej.

Program stacyj radjofonicznych

ŚRODA, 27 KWIETNIA.

Kraków (312,8) 11,45 Przegl. prasy, 11.58 Sygnał hejnał, 12,10 Gramof. 13,20 Kom. meteor. 15,05 Komun. gosp. i giełda pieniężna, 15,25 Dla maturzystów: „Wojsko polskie pod sztandarami Napoleona“, 15,45 Dla żeglugi, 15,50 Dla maturzystów: — „St. Żeromski“ — prof. St. Adamczewski, 16,10 Gramof. 16,20 „Nowe wydawnictwa“ — dr. Bar. 16 40 Gramof. 16,55 Lekcja j. ang. 17.10 „Krajobraz widziany przez soczewkę“ — dr. J. Bułhak (Wilno), 17,35 Koncert: dyr Ozimiński. (Dworakowski J Strauss, Czajkowski, Brahms, Mozart), 18,50 Rozmait 19 „Świetlica strzelecka“, 19.15 Gramof. 19.30 Skrz. poczt — inż. Broniewski, 19.45 Dziennik pras. 20 Muz lekka: Kapela „Wołga“ (dyr. W. Lewicki; chór i ork.): pieśni lud. arje, 20,50 Kwadr liter.. „Ludzkość“ opowiad. Ferd. Goetl, 21,05 Arje i pieśni, wyk. M P. Lewicka; Karłowicz, Lipski, Mozart, Massenet, 21.35 Koncert skrzypc. H. Marteau'a: Mozart, Schumann, Bach, Bizet, 22,30 Komun. gramof. 23 Muz. tan.

Katowice (408,7) 11,45—15,15 p. Kraków i muz. 15.25 i 15.50 p Kraków, 16,10 Bajeczki dla dzieci. 1620 „Wśród książek“, 16 40 Skrz. poczt. 16.55—19 p Kraków, 19.05 D c. powieści, 19 20 Gospodyni śląska, 19,40 Kom. Zw. Młodzieży, 19,45—22,45 p. Kraków, 23 Skrz poczt. franc.

Lwów (380,7)11.45—16.35 p. Katowice 16,35 Płyty i Silva, 16.55—19,30 p Kraków, 19,30 Pogad liter. 19.45—22,45 p Kraków, 22 45 „J Buchner — poeta rewolucji“, dr. Zygulski. 23 p. Kraków

Sztuttgard (360,6) 13, 17 Muz. 19,30 Radjokomedja i słuchow 20 i 21 Muz

Praga (488,6) 15 30 Muz. 19.30 Opera „Jakobin“.

Rzym (441,2) 12,45, 17,30 Arje. 20.45 Opera

Wiedeń (517,2) 11 30, 16.45 19.30 Muz 20 45 i 21.10 Słuchow. (Komedja), 22 Jazzband

Budapeszt (550,5) 12,05, 18 Muz. 19,30 Koncert laureatów konkursu warsz. m. in. I. Ungar.

CZWARTEK, 28 KWIETNIA.

Kraków (312,8) 11.45 Przegl. prasy, 11.58 Sygnał hejnał. 12.10 Kom meteor. 12,15 „Choroby wirusowe ziemniaków“ — prof Malinowski, 12.35 Koncert szk Filh warsz: dyr. Wolfstal, M Janowski (tenor), W Kochański (skrz.): Statkowski, Noskowski, Maszyński. 15.05 Kom gosp. i giełda pien. 15.15 Kom. L O P P. 15.25 Dla maturzystów: z działu „Historja“, 15,45 Dla żeglugi. 15.50 Dla dzieci młodszych: Feljet „Już wiosna“ i obrazek „Wędrówki promyka słońca“ 16,20 Lekcja j franc (kurs średni), 16,40 Dla nauczycieli muz. w szkołach, 17,10 „Odwadnianie Polesia“ — dr. Pruchnik. 17.35 Koncert: pp. St. Argasińska (sopr), L. D. Schielowa (fort): Schumann, Liszt, Rachmaninow, Prokofjew. 18,30 Rozmait komun. 18,40 „Stary Kraków“ — dr. J. Dobrzycki, 18.55 Skrz. poczt. roln. 19.10 Wiadom sport., dziennik pras. 19,30 Audycja narodowościowa japońska (z Warszawy), 20 „Trzy święte skarby Japonji“ — feljet. H. Pieślakówny. 2015 Muz lekka: dyr. Nawrot. Bol. Mierzejewski (śpiew): Lincke, Denza, Piotrowski i in. 21,15 Słuchowisko: „Potęg.. dziecka“ (reż. J. Karbowski). 22 Ewent. koncert pożegnalny laureatów konkursu im Chopina. — W przerwie komun. polic. sport meteor. ewent. muz tan.

Katowice (408.7) 11.45—17.35 p. Kraków, 17.35 Koncert: dyr. Z. Dymmek: muz. Mozarta, 18,40 Rozmait. muz 19,10 Komun harcerskie, 19,15—24 p. Kraków.

Lwów (380,7) 11,45—18 p. Kraków, 18 Koncert śpiew. A Braescu (sopr.), 18,30—24 p Kraków.

Sztuttgard (360,6) 10, 17 Muz. 20 Opera, 21,20 Pieśni, 22,45 Muz.

Praga (488,6) 15,30, 20 Koncerty.

Rzym (441.2) 17,30 20.45 Muzyka.

Wiedeń (517,2) 11,30, 17 Muz. 19,05 „O L. Tołstoju“, 19.40 Radjofeljet. 2010 Opera, 22.45 Muz.

Budapeszt (550,5) 12,05, 17,30 Muz 19 Opera.

Kto może uzyskać kredyt budowlany?

Komitet Rozbudowy m. Krakowa podaje do wiadomości interesowanych, że wyznaczono dla Krakowa nadzwyczajny kontyngent kredytów w sumie 150.000 zł na drobne budownictwo drewniane, a 80.000 zł na wykończenie murowanych domów mieszkalnych.

Finansowanie tych domów opierać się będzie na przepisach dotychczas obowiązującej ustawy o rozbudowie miast z dwoma zastrzeżeniami, a mianowicie że: dla poszczególnego kredytobiorcy i na poszczególny dom maksymalny kredyt wynosić może 4.000 zł i mieścić się musi w granicach 50 proc. kosztorysu, oraz że pomoc kredytowa dotyczyć może domów tak dalece zaawansowanych z własnych funduszów budującego by udzielony kredyt w maksymalnej wysokości 4.000 zł wystarczył na zupełne wykończenie budowy.

Oprócz kredytu w gotówce może budujący dom drewniany korzystać z kredytu materjałowego udzielonego przez tartaki państwowe.

Bliższych informacyj udziela w godzinach urzędowych od 12—2, Biuro Komitetu Ratusz II piętro, drzwi Nr. 30.

Dziś wyrok w procesie o zajścia z 16 marca

(rg) W toku postępowania dowodowego, jakie toczyło się wczoraj na rozprawie sądowej przeciw 40 oskarżonym, o udział w zajściach w dniu 16 marca, podczas strajku generalnego w Krakowie, przesłuchano szereg świadków dowodowych i odwodowych. Świadkowie dowodowi, rekrutujący się ze sfer policyjnych, częściowo rozpoznawali oskarżonych, częściowo zaś nie rozpoznawali, odczytując odnośne zapiski, jakie poczynili na miejscu wypadków, podczas obserwacji poszczególnych oskarżonych. Podczas wczorajszej rozprawy jeden z oskarżonych, Pstrusiński, przebywający dotychczas w więzieniu śledczem, zjawił się na sali rozpraw z 3-letniem dzieckiem na ręku.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, nastąpiły wywody prokuratora dr. Szypuły oraz obrońców, które trwały aż do godzin wieczornych. W dniu dzisiejszym nastąpi ogłoszenie wyroku.

—ogo—

Sensacyjne zeznania biegłych w procesie Reicherta

(rg) Punktem kulminacyjnym wczorajszej rozprawy przed sądem przysięgłych przeciw Reichertowi i Dudziakowi, oskarżonym o zbrodnię podpalenia i oszustwa, były zeznania biegłych księgowych pp. Sandhausa i Wilka, dotyczące księgowości przedsiębiorstwa „Orient", którego właścicielem był oskarżony Reichert. Zeznania te, obejmujące wyniki badań ksiąg Reicherta, miały wykazać stan i wartość przedmiotów, w tym wypadku mebli, które znajdowały się w magazynie w Płaszowie i spaliły się podczas pożaru.

Po przedstawieniu stanu cyfrowego przez biegłego Wilka, biegły Sandhaus uzasadnił w dłuższych wywodach dokładnie opracowany stan majątkowy firmy „Orient", uzyskany na podstawie przedłożonego materjału. W toku śledztwa sądowego stwierdzili biegli, iż wartość przedsiębiorstwa Reicherta w chwili ubezpieczenia w towarzystwie asekuracyjnem wynosiła 34.290 zł. W dniu zaś pożaru wartość mebli znajdujących się w magazynach wynosiła, na podstawie ksiąg 32.160 zł. Ponieważ na rozprawie sądowej zostały jeszcze ujawnione pewne transakcje, których w księgach nie uwzględniono, po ich przeprowadzeniu wartość mebli, które uległy spaleniu wynosiła, według orzeczenia biegłych, 25.027 zł. Jak już podaliśmy, Reichert oznaczył wartość mebli spalonych podczas pożaru na 80.000 zł.

Nad tem orzeczeniem wywiązała się dłuższa dyskusja. Obrona oskarżonego wystąpiła bowiem z zarzutem, iż cyfry te nie mogą być miarodajne dla ogólnego obrazu majątkowego, ponieważ Reichert miał jeszcze zakupywać meble za fundusze pochodzące z innych źródeł i te transakcje nie były uwidaczniane w księgach, które badali biegli.

Świadkowie biegli w replice swej podkreślili, iż okoliczności te nie mogły być przez nich wzięte pod uwagę, gdyż podobnie, jak nie księgowano rzekomych zakupów dokonanych z różnych funduszów Reicherta, tak też i nie księgowano pozbywania się tych przedmiotów.

Po przesłuchaniu dalszych kilku świadków rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Szczegóły tragicznego zatonięcia

W części wczorajszego nakładu donieśliśmy już o tragicznym wypadku, jaki miał miejsce na Wiśle koło III Mostu. Poniżej przytaczamy szczegóły tego wypadku: Jerzy Fritz (lat 20) uczeń I kursu Wydz. Mechan. w Krakowie zam. Kalwaryjska 56, Sztygarys Michał (lat 19) elektromonter, Ludwik Habczyński zam. Orawska 5 oraz jeszcze jeden osobnik, którego nazwiska dotychczas nie ustalono, wybrali się na przejażdżkę łódką po Wiśle. W czasie przejażdżki usiłowali przejechać łodzią popod stary most lecz zostali porwani przez prąd wirującej wody. Łódź uderzyła przodem o filar mostu, wskutek czego znajdujący się w niej wyżej wymienieni, wpadli w nurty Wisły i poczęli tonąć. Tonącym z pomocą pospieszył Frydman Henryk, rybak zam. przy ul. Nowej l. 3, który Sztygarysa i Fritza w stanie nieprzytomnym z wody wydobył, a Habczyński i nieznany osobnik zdołali sami do brzegu dopłynąć. Mimo natychmiastowej pomocy lekarzy pogotowia ratunkowego, Fritza do przytomności nie zdołano przywrócić, a Sztygarys, Habczyński i nieznany osobnik po udzieleniu im pierwszej pomocy odeszli do domu. Po stwierdzeniu zgonu przez lekarza miejskiego, zwłoki Fritza przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

KRONIKA

Wschód słońca 4 m. 09	KWIECIEŃ 27 ŚRODA 21 Nissan 5692	Zachód słońca 18 m. 35

Radjo krakowskie o odrodzeniu hebraizmu

W piątek 29 bm. o g. 16.20 wygłosi przed mikrofonem krakowskim dr. S. Stendig odczyt na temat: „Odrodzenie hebraizmu". Jest to jeden z odczytów i audycyj cyklu żydowskiego, zapowiedzianego — jak wiadomo — przez rozgłośnię krakowską.

Nowe przepisy porządkowe na dworcach kolejowych

Minister komunikacji podpisał rozporządzenie, zmieniające pewne przepisy o przestrzeganiu porządku na dworcach kolejowych. Według nowych przepisów, wstęp na perony stacyjne i do zamkniętych części stacyj kolejowych jest dozwolony jedynie osobom, posiadającym właściwe bilety na przejazd, lub bilety peronowe, jakoteż osobom zaopatrzonym w specjalne upoważnienia. Hale odjazdowe i przyjazdowe są dostępne tylko dla osób, które załatwiają sprawy, związane z przejazdem koleją lub nadawaniem przesyłek, oraz dla osób, które mają uzasadniony interes w oczekiwaniu przybycia lub odjazdu pociągu. Przebywanie w restauracjach, zakładach fryzjerskich, umywalniach itp. w obrębie stacyj kolejowych dozwolone jest tylko w celu, do którego dany lokal służy. Wejście lub wyjście z peronów stacyjnych i innych pomieszczeń na stacjach dozwolone jest tylko przez przejścia do tego przeznaczone. Powyższe rozporządzenie weszło w życie z dniem 25-ym kwietnia br.

—ogo—

— **NASTĘPNY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA"** ukaże się — z powodu końcowych świąt uroczystych Pesach — w piątek rano z datą dnia następnego.

—ogo—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek 22, ul. Floriańska 15, Karmelicka 23, aleja 29 Listopada 5, ul. Dietla 76 i Kalwaryjska 27.

Nocy dyżur aptek z czwartku na piątek: ul. Grodzka 22, plac Matejki 3, ul. Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36 i plac Zgody 18.

— **Z ORGANIZACJI SJOŃSKIEJ.** Z ramienia organizacji sjońskiej zostaną w niedzielę dnia 1 maja odwiedzone następujące miejscowości: Myślenice — Zygfryd Goldberg, Niepołomice — mgr. D. Hoffmann. Delegaci Egzekutywy w powyższych miejscowościach zajmą się reorganizacją Komitetów Lokalnych jakoteż wygłoszą referaty.

— **W SYNAGODZE POSTĘPOWEJ PRZY UL. PODBRZEZIE 1** odbędą się jutro we czwartek **dwa Nabożeństwa Żałobne za Zmarłych (Maskir)** początek pierwszego o g. 7 rano, drugiego zaś o g. 9 przedpoł.

— **NOWA PLACÓWKA KULTURALNA W KRAKOWIE.** Oddawna odczuwać się daje w mieście naszem brak ośrodka kulturalno towarzyskiego, któryby skupiał uświadomioną narodowo część społeczeństwa żydowskiego. Aby brakowi temu zapobiec i stworzyć klub towarzyski, stojący na ideowem podłożu, zawiązał się ostatnio komitet organizacyjny, którego zadaniem jest powołanie do życia w najbliższym czasie „Żydowskiego Klubu Towarzyskiego". Prace tego komitetu, na którego czele stoi inż. Tobiasz Wexner, postąpiły już dość daleko i spodziewać się należy, że nowa, a tak bardzo potrzebna placówka znajdzie sympatję i oddźwięk w sferach krakowskich Żydów. Pierwszą imprezą komitetu organizacyjnego będzie **„Wieczór zapoznawczy", który odbędzie się w sobotę 30 bm. w salach Żyd. Domu Akademickiego. Wstęp wyłącznie za imiennemi zaproszeniami.**

— **WYJEŻDŻAJĄC NA LETNISKO NIE TRZEBA SIĘ WYMELDOWYWAĆ.** Nowe przepisy meldunkowe wprowadziły wśród lokatorów i rządców domów nieporozumienia, wskutek czego przepis o obowiązku meldowania się w razie zmiany miejsca zamieszkania tłumaczono w wielu wypadkach mylnie, iż odnosi się on także do wyjazdów na wakacje. Wyjaśnić więc należy, że nowe przepisy ustalają, że chwilowa nieobecność w miejscu stałego zamieszkania, tj. wyjazd do uzdrowiska, na letnisko itp. nie wymaga wymeldowywania się.

— **Z TOWARZYSTWA NEUROLOGICZNEGO.** We czwartek dnia 28 bm. o g. 7'30 wiecz. w sali wykładowej Kliniki neurologiczno-psychjatrycznej U. J. wspólne posiedzenie naukowe Towarzystwa Neurologicznego i psychjatrycznego z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia 2) Dr. Bornstein: Pokaz przypadku neurofibromatozy 3) Dr. Paszkowski: Pokaz przypadku wyleczonej psychozy symptomatycznej w przebiegu choroby Basedowa 4) Dr. Ślączka: „Patogeneza jamistości rdzenia" — odczyt.

— **ROZWIĄZANIE ODDZIAŁÓW T. U. R.** Wczoraj podaliśmy komunikat policyjny o rewizjach i aresztowaniach, przeprowadzonych w oddziałach TUR w Krakowie w związku z ujawnieniem działalności komunistycznej. Wczorajszy „Naprzód" zamieszcza następujący komunikat egzekutywy TUR.: „Z powodu rozbieżności ideowej, jaka się wkradła do dzielnicowych oddziałów org. mł. TUR na terenie Krakowa, Egzekutywa okręgu krakowskiego TUR rozwiązuje z dniem dzisiejszym oddziały org. mł. TUR w Podgórzu, Zakrzówku, Zwierzyńcu i Łobzowie. Po przeprowadzonej rejestracji organizacja młodzieży TUR w Krakowie zostanie na nowo utworzona, jako jedna wspólna dla całego Wielkiego Krakowa przy centrali miejscowej".

— **PRZEJECHANIE.** Na ul. Wielopole nieznany rowerzysta najechał na Pinkasa Fertiga (lat 32) robotnika zam. w Tarnowie przy ul. Mickiewicza 12, który wskutek tego doznał zranienia

prawej nogi. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

— **ZWŁOKI NOWORODKA WYŁOWIONE Z WISŁY.** Na prawym brzegu Wisły naprzeciw Miejskiego Zakładu Wodociągowego zostały wyłowione z Wisły zwłoki noworodka, które były włożone do worka obciążonego węglem. Według orzeczenia lekarza miejskiego noworodek przyszedł na świat żywy i został utopiony przed około 14 dniami. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

— **ZMARŁ W DRODZE ZE SZPITALA DO DOMU.** Henoch Aba (lat 62) rodem z Krymontowa pow. Będzin zam. w Zawierciu, powracając dorożką ze szpitala św. Łazarza na ul. Dietlowskiej uczuł silne osłabienie i kazał się dorożkarzowi wysadzić i wnieść do bramy domu pod l. 101, gdzie zmarł. — Wezwany lekarz obwodowy stwierdził zgon. Z włoki zostały przewiezione do domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim.

— **ARESZTOWANIE PODPALACZY.** Organa policji przytrzymały W. Hopeja (lat 25) z Krynicy oraz Annę Hopej (lat 32) z Krynicy pod zarzutem usiłowanego podpalenia swej willi „Weneda" w Krynicy Wsi, w celu zainkasowania premji asekuracyjnej w wysokości 43.000 zł. Ogień we wspomnianej willi powstał dnia 10 bm. przez podpalenie rozlanej na podłodze pokoju na II piętrze nafty. Dzierżawca willi, Kaufman Traurig przy pomocy służby ogień w zarodku ugasił. Aresztowanych oddano do dyspozycji władz sądowych.

—oOo—

DYWANY. CERATY. LINOLEUM
A. NUSSBAUM, DIETLA 45.

—oOo—

— **ŻYD. TOW. GIMNASTYCZNE KOMUNIKUJE:** W miesiącu maju ćwiczy:

Kurs dzieci we wtorki i czwartki od 6—7 wiecz.
Kurs pań we wtorki i czwartki od 8—9 wiecz.
Kurs panów w poniedziałki i środy od 8.30—9.30 wiecz.

—oOo—

— **„ZAGADNIENIA SPOŁECZNE W SPOŁECZNEJ LITERATURZE POLSKIEJ".** Niezwykle interesujący odczyt na temat powyższy wygłosi znany literat p. Adam Polewka we środę 27 bm. w Zw. Zaw. Pracow. Umysł. (Sławkowska 6, I p.) Początek o godz. 7.45 wiecz. Goście mile widziani.

GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków. 26. 4. 1932. **Akcje utrzymane. Dolar lekko mocniej.**

Papiery procentowe: 4 proc. Prem. Poż. inwestycyjna 89.

Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencję na ogół utrzymaną. Chęć do pracy mała. Większość efektów w zaniedbaniu Bank Polski w zaofiarowaniu przy nastroju słabszym jednakowoż bez transakcyj. W niewielkich ilościach robiono jedynie 4 proc. Prem. Pożyczką inwestycyjną po kursie ustalonym. Ruch słaby.

Na pogiełdziu silniej poszukiwano 3 proc. Pożyczkę Budowlaną w transakcji po kursie 38.25 i 4 proc. Prem. Poż. dolarową 49—49.50. Obroty niewielkie.

Waluty i dewizy oficjalnie bez notowania.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych usposobienie dla dolara efektywnego lekko mocniejsze przy silniejszem zapotrzebowaniu. Podaż na ogół dostateczna. W Krakowie dolar gotówkowy 8.88—8.89 i pół, czeki bankowo 8.90—8.91. Kursa orjentacyjne: Marka niemiecka 211—212. Frank Szwajcarski 172.75—173.25. Funt szterling 32.50—32.75 słabiej.

Krakowska giełda zbożowa z dnia 26. 4. 1932. Pszenica dwors. czerwona 33.25—33.75, biała 32.75—33.25, targowa stand. 32—32.50, żyto dworskie stand 30.25—30.75, targowe stand. 30—30.25, owies dworski stand 27.50—28, targowy stand 27—27.50, czysty do siewu 30—31, jęczmień browarniany 27—28, na krupy stand 23—24, do siewu 27—29, mąka pszenna okr. Krak. grysikowa 54—57, 45 proc. 53—54, 60 proc. 50—52, mąka żytnia okr. Krak. 65 proc. 47—47.50, mąka żytnia okr. Poznań 65 proc. 47.50—48. Tendencja dla zbóż chlebowych i mąki silna — dowozy małe.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 26. 4. PAT. **Akcje:** Bank Polski 78. **Pożyczki:** 5 proc. konwersyjna 38.50, 5 proc. kolejowa 32, 4 proc. dolarowa 49.5, 49.50, 7 proc. stabilizacyjna 52.50, 54.50, 52.75, Listy zast. BGK bez zmiany.

Waluty: Dolar 8.89, 8.91, 8.87. **Dewizy:** Belgja 124.85, 125.16, 124.54. Londyn 32.65, 32.81, 32.49. **Nowy Jork** 8.903, 8.923, 8.883, telegr. 8.908, 8.928, 8.888. **Paryż** 35.10, 35.19, 35.01. Praga 26.37, 26.43, 26.31. Szwajcarja 173.25, 173.68, 172.82. Włochy 45.90, 46.13, 45.67. Berlin pryw. 211.40.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 26. 4. 1932. Ceny transakcyjne: żyto 105 ton 27 i trzy czw., 15 ton 28. ceny orjentacyjne: otręby żytnie 17.50—17.75. Reszta bez zmian. Usposobienie spokojne.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 26. 4. PAT. **Waluty i dewizy:** Berlin 168.50—169.50. Budapeszt 124.295. Londyn 25.90—26.10. Nowy Jork 709.20—713.20. Paryż 27.97—28.13. Praga 21.01 i pół do 21.13 i pół. Warszawa 79.41—79.89. Zurych 137.90—138.20. Amerykańskie 707.75—713.75. Niemieckie 168.10—169.30. Angielskie 25.73—25.97. Francuskie 27.85—28.05. Włoskie 37.06—37.34. Polskie 79.25—79.85. Szwajcarskie 137.40—138.60.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 26. 4. PAT. Paryż 20.27 i jedna czw. Londyn 18.77 i pół. Nowy Jork 5.14 i jedna czw. Belgja 72. Włochy 26.40. Berlin 122.20. Praga 15.24. Warszawa 57.65. Bukareszt 3.07.

Znowu ekscesy antyżydowskie na politechnice wiedeńskiej

Wiedeń 26. 4. PAT. „Neue Freie Presse" donosi: **Wczoraj narodowi socjaliści wtargnęli do gmachu politechniki i z okrzykami antyżydowskiemi poczęli wyrzucać studentów - Żydów z gmachu, przyczem utworzono szpaler, przez** który musieli przechodzić studenci - Żydzi. Wielu z nich poturbowano. Kilku studentów-Żydów zmuszono do zdjęcia obuwia i wypędzono ich boso na ulicę.

Tłum hitlerowców napada na francuskich urzędników celnych

Paryż 26. 4. (B) Wedle doniesień z Metzu, na granicy Zagłębia Saary a Palatynatu reńskiego doszło do poważnego zajścia, które niewątpliwie pociągnie za sobą interwencję dyplomatyczną. W małej miejscowości Brenbach zatrzymała francuska straż pewnego Niemca usiłującego przemycić części składowe do roweru. Podczas spisywania z nim protokołu **wtargnął do budynku straży celnej tłum narodowych socjalistów, złożony z około 300 osób i z okrzykiem „niech żyje Hitler" rzucił się na francuskich urzędników celnych, odbijając zatrzymanego przemytnika.** Urzędnicy celni widząc się zagrożonymi schronili się na terytorjum francuskie.

Proces o spoliczkowanie Nowaczyńskiego

Warszawa 26. 4. (Sin) Dziś toczył się proces o spoliczkowanie Adolfa Nowaczyńskiego przez członka Legjonu Młodych Tadeusza Ryskawieckiego w Teatrze Polskim. Cios był zadany w ten sposób, że zaszła konieczność wyjęcia oka. Nowaczyński już i przedtem źle widział, gdyż **został w poważny sposób pobity podczas uprowadzenia go w samochodzie.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zwrócił się do oskarżonego z zapytaniem czy przyznaje się do winy. Oskarżony odpowiada: Nie przyznaję się, że uderzyłem Nowaczyńskiego pięścią w lewe oko, natomiast przyznaję się, że uderzyłem go lewą ręką dwukrotnie w prawy policzek. Przew.: Kiedy pan postanowił spoliczkować Nowaczyńskiego? Osk: Z powodu artykułu, który się ukazał w „Myśli Narodowej", a godzący w Pierwszą Brygadę. Dalej oskarżony zeznaje, że Nowaczyński po uderzeniu, zadrapał go w twarz, poczem uderzył go ponownie.

Następnie zeznaje Nowaczyński, oświadczając, że oskarżony w rozmowie nie zdradzał zamiaru spoliczkowania go. Gdy mnie uderzył w twarz ja go trzykrotnie spoliczkowałem i schwyciłem za gardło. —

Ryskawiecki skazany został na 1 rok więzienia. —

Tragiczny upadek z konia

Nowogródek 26. 4. PAT. Z Nieświeża donoszą, że w dniu 23 bm. w czasie przyjmowania defilady spadł z konia dowódca 27 p. ułanów w Nieświeżu płk. Fryderyk Mally. Skutkiem upadku płk. Mally doznał poważnego uszkodzenia kręgosłupa. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala.

Proces Gorgonowej

(Dokończenie ze str. 3)

świadek ma łzy w oczach. **W pokoju Lusi zastałem zdaje mi się już oskarżoną,** ale dokładnie tej sceny dziś sobie przypomnieć nie mogę. Z kolei stawia pytania prokurator. — Czy pański syn lubiał fantazjować, powiedzmy: bujać? — To chłopak tak prawdomowny, nigdym go na żadnem kłamstwie nie przyłapał.

ROZBITA SZKLANKA

Na pytania obrońcy świadek stwierdza, że **sam rozbił szklankę, co stoi w sprzeczności z zeznaniami Gorgonowej, że skaleczyła się przy zbiciu szklanki.** Świadek twierdzi, że **widział cień biegnący pod oknami,** jednakże samej postaci nie widział, nie może więc stwierdzić czy to był cień. Na pytanie obrońcy czy dokonano kiedyś kradzieży w jego willi zeznaje, że przed kilku laty dokonano kradzieży w willi. Pies był nadzwyczaj czujny i szczekał nawet, gdy obok niego stał ktoś z domowników, a ujka przechodził ktoś obcy. Świadek zeznaje, że Gorgonowa fakty cznie została przez niego wysłana po wodę dla Lusi.

GORGONOWA MIAŁA FUTRO...

Sędzia przysięgły: Czy to nie zwracało uwagi, że pan i syn nie byliście ubrani, a **Gorgonowa miała futro? —** Świadek nie odpowiada. **Przewodniczący: Na to pan sobie sam odpowiedzą.**

Drugi sędzia przysięgły: Czy w międzyczasie, jak ktoś krzyczał, że Lusia zabita, oskarżona nie odezwała się? Jak pan wstał z łóżka, czy nic nie mówiła? — Nie pamiętam.

ŻONA OGRODNIKA ZEZNAJE

Przewodniczący kończy przesłuchiwanie tego świadka i wzywa następnego. Świadek **Marja Lucht,** lat 39, żona konduktora kolejowego, który od roku 1927 był ogrodnikiem u Zaremby. Zeznaje ona mniej ważne szczegóły na okoliczność pożycia Zaremby z Gorgonową. Na pytanie przewodniczącego czy wiedziała, że Gorgonowa jest żoną Zaremby odpowiada: Myślałam, że to mąż i żona, ludzie mówili co innego, ale ja się w to nie wdawałam. Przew.: Jaki był stosunek Gorgonowej do służby? — Do mego męża odnosiła się bardzo arogancko, dlaczego nie wiem. Jedna służąca opowiada mi, że **ją Zarembina biła.**

Na tem przerwano rozprawę do jutra do godz. 9-ej. Do końca dzisiejszej rozprawy przewodniczący nie ogłosił, **że jutro ma się odbyć wizja lokalna.**

JAKA BĘDZIE POGODA?

Warszawa 26. 4. (Sin) Prawdopodobny przebieg pogody na środę 27 bm.: Wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry i Małopolska wschodnia: Pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmiennem naogół umiarkowanem. Chłodno, nocą przymrozki, dniem temperatura około 9 stopni. Słabe wiatry północno zachodnie i północne.

Lindbergh skorzysta z oferty Al Capone'a?

Nowy Jork 26. 4. PAT Słychać, że Lindbergh bada możliwość skorzystania z oferty Al Capone'a w celu odzyskania dziecka. W międzyczasie na zarządzenie, wydanego z Białego Domu Al Capone nie ma mieć żadnego kontaktu **ze światem zewnętrznym.**

Z Rady m. Krakowa

Kraków, 27 kwietnia

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady m. Krakowa odbytego pod przewodnictwem prezydenta m. Beliny Prażmowskiego, radca inż. Drobniak wystąpił z wnioskiem nagłym w sprawie pogłoski o zamierzonej likwidacji gimnazjum matematyczno-przyrodniczego, przy ul. Studenckiej celem pomieszczenia w budynku tej szkoły państwowego gimnazjum żeńskiego. Wnioskodawca wskazując na znakomite uposażenie tej uczelni zażądał, by Rada miejska zwróciła się z apelem do władz rządowych

O ZANIECHANIE ZWINIĘCIA GIMNAZJUM VIII.

oraz z przypomnieniem piekącej sprawy budowy gmachu dla gimnazjum żeńskiego, na który to cel gmina niedawno ofiarowała parcelę. Mimo, że wedle ówczesnych zapewnień rząd miał wczesną wiosną przystąpić do budowy gmachu szkolnego, **dotąd roboty nie zostały rozpoczęte.** Po dyskusji Rada jednomyślnie uchwaliła wspomniany wniosek nagły, poczem przystąpiono do porządku dziennego. Wiceprezydent miasta Ostrowski złożył

SPRAWOZDANIE KOMISJI REWIZYJNEJ KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI M. KRAKOWA,

przyczem jako przewodniczący tej komisji stwierdził, że podczas kilkakrotnej kontroli komisja ustaliła, że cały tok urzędowania Kasy odbywa się sprawnie i celowo, oraz że wszelkie księgi, jakoteż alegaty znajdują się we wzorowym porządku. Komisja wnosi zatem o przyjęcie do wiadomości zamknięcia rachunków K.K.O. m. Krakowa za rok 1931, udzielenie Zarządowi Kas absolutorjum, a nadto o wyrażenie pełnego uznania i podziękowania za gorliwą i wydatną pracę naczelnikowi Zarządu Kasy p. Józefowi Dorowskiemu oraz członkom Zarządu i urzędnikom. Po przyjęciu tych wniosków radca Dr. Czuchajowski przedłożył sprawozdanie z działalności K.K.O. m. Krakowa podnosząc, że instytucja ta mimo ogólnego wstrząsu gospodarczego, jaki w roku 1931 dotknął cały świat, utrzymała się niezachwianie w swoich postawach i cieszy się nadal powszechnem zaufaniem dzięki swym silnym i zdrowym fundamentom oraz rozważnej i spokojnej gospodarce. Zysk za rok 1931 wynosi 421.949 zł., z czego Rada Kasy proponuje kwotę 791.450 zł. przeznaczyć do rozdziału między różne instytucje dobroczynne i ogólnie pożyteczne, zaś resztę przelać do funduszu rezerwowego. Dyskusja, jaka rozwinęła się nad sprawozdaniem, ograniczyła się wyłącznie do sprawy proponowanego przez Radę Kasy podziału części czystego zysku, przyczem niepozbawiona była pewnych momentów politycznych. Mianowicie radca dyr. Rutkowski zakwestjonował pozycję 1.000 zł., przeznaczoną dla TUR, powołując się na podaną przez prasę wiadomość o ujawnieniu w tej instytucji działalności komunistycznej. B. prezydent Rolle zaproponował, by ewent. wstrzymać wypłatę subwencji dla TUR do czasu wyjaśnienia sprawy, a nie skreślać tej subwencji, przyczem podniósł również potrzebę przyznania subwencji na konserwację kopca Kościuszki. Po przemówieniach dalszych mówców, którzy stanowczo żądali skreślenia subwencji dla TUR oraz wysunęli różne postulaty w sprawie subwencji na różne cele (m. in. na odbudowę Wawelu żądał p. Pronaszko 15.000 zł.), uchwalono zgodnie z propozycją referenta skreślić subwencję dla TUR i przeznaczyć z niej po 500 zł. dla instytutu oświaty robotniczej im. Żeromskiego (przy sanacyjnym Z.Z.Z.) oraz na konserwację kopca Kościuszki. Subwencji na odbudowę Wawelu nie uchwalono. Całe sprawozdanie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, podobnie jak przedłożone przez ks. Niemczyńskiego sprawozdanie z działalności Podgórskiej Komunalnej Kasy Oszczędności.

HOJNY DAR NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO

Dalszą sprawą, którą referował b. premjer prof. Nowak, było przyjęcie przez gminę kwoty 100.000 zł., ofiarowanej przez konsula polskiego w Stanach Zjedn. Edmunda Kaleńskiego na cele budowy gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie. Wzamian za ten hojny dar gmina zobowiązuje się wypłacać ofiarodawcy dożywotnie 7 proc. od powyższej kwoty rocznie, wedle parytetu złotego a nadto dostarczyć mu dożywotnio pokoju kawalerskiego w domu miejskim wraz ze światłem i opałem. Niezwykły ten dar przyjęto jednomyślnie przez aklamację. Zaznaczyć należy, że konsul Kaleński liczy 65 lat.

Z ważniejszych spraw, uchwalonych na wczorajszem posiedzeniu, wymienić jeszcze należy ustalenie opłaty gminnej za wystawienie wyciągu z rejestru mieszkańców w wysokości 10 zł., z możnością zniżania tej opłaty dla niezamożnych do 5 zł. Wreszcie zatwierdzono en bloc szereg ofert na dostawy, oraz sprawy gruntowe. (m)

A. Drujanow w Krakowie

Sjoniści krakowscy mają obecnie niezwykłe miłą sposobność osobistego zetknięcia się z jednym z najmarkantniejszych i najbardziej zasłużonych ludzi w naszym ruchu odrodzeniowym — ze znakomitym działaczem z czasów jeszcze chowewe-sjonizmu a następnie sjonizmu politycznego i świetnym literatem i publicystą hebrajskim. **Alterem Drujanowem.** Tow. Drujanow żyje od 30 już lat w Palestynie, początkowo w Hajfie a obecnie w Tel Awiwie, tak że zrośnięty jest w sposób jaknajbardziej osobisty i serdeczny z każdą fazą i z każdym faktem rozwoju i rozrostu żydowskiej Palestyny. Jest to przytem doskonały i sugestywny mówca, czarujący causeur — który ma w głowie całą swoją wielką „księgę przypowieści i dykteryjek ludowych" (Sefer Habdicha) — toteż nic dziwnego, że referatu tow. Drujanowa słucha się z największem zainteresowaniem i największą przyjemnością.

Onegdaj wieczór w lokalu WIZO referował tow. Drujanow, — który z ramienia Keren Kajemeth jako wolontarjusz przybył na kilka miesięcy do Polski a w połowie maja wraca już do Tel Awiwu, — na zebraniu członków Komitetów i Rad centralnych wszystkich ugrupowań sjonistycznych nt. „Głód ziemi w Palestynie". Zebranie zagaił dyr. biura Keren Kajemeth w Krakowie tow. Wiesenfeld, poczem tow. Drujanow, powitany gorącemi oklaskami, mówił o początkach pracy sjonistycznej w Palestynie, o biluj czykach, o heroicznych ich zmaganiach się z zupełnie wówczas spustoszoną i wyjałowioną ziemią palestyńską, o cudownych postępach pracy, o głodzie ziemi itd. itd. Arabowie żyją — jeśli mowa o okresie po zburzeniu Świątyni — dłużej w Palestynie, niż my Żydzi, ale dopiero my Żydzi obudziliśmy kraj do życia a ziemię do rozkwitu. Na nas ta ziemia czekała, a my do niej tęskniliśmy i nigdy tęsknić nie przestaliśmy!

Burzą oklasków podziękowali zebrani tow. Drujanowi za jego doskonały referat, który był raczej przepiękną i wzruszającą impresją.

DZIŚ WIELKIE ZEBRANIE MŁODZIEŻY Z UDZIAŁEM TOW. DRUJANOWA

Dziś, we środę, o godz. 3.30 popoł. odbędzie się w sali Merkazu (Krakowska 41) zebranie młodzieży wszystkich ugrupowań sjonistycznych, na którem tow. Drujanow wygłosi referat nt. „Fragmenty z historji biluj czyków". Wszystkie sjonistyczne organizacje młodzieży wezwane są do masowego jawienia się.

Tow. Drujanow opuszcza Kraków w piątek, 29 bm.

Praca kobiet w Japonji

Kobiety biorą żywy udział w Japonji w pracy we wszystkich dziedzinach. Do wyrwania ich z ram rodziny i domu przyczyniły się w decydującej mierze panujący w kraju kryzys i bieda, które zmusiły wszystkich do szukania nowych źródeł pracy i zarobku.

Ekonomista japoński, Shunzo Yoshimaka, w artykule poświęconym pracy kobiet, stwierdza, iż masowe pojawienie się kobiety- robotnicy w przemyśle japońskim nie świadczy dobrze o układzie stosunków społecznych w kraju. W pierwszym bowiem rzędzie jest to spowodowane przez popyt ze strony przemysłowców, którzy dążą do pozyskania tańszej siły roboczej i obniżają płace zarobkowe.

Pozatem warunki pracy i opieka społeczna nie dają kobietom pracującym dostatecznych gwarancyj zachowania zdrowia. Kobiety pracują np. w kopalniach, pod ziemią, co gdzieindziej już dawno zostało wzbronione. Blisko 35 000 kobiet pracuje w kopalniach w najbardziej niehigjenicznych i zagrażających ich zdrowiu warunkach. Liczba robotnic w przemyśle sięga blisko 1 miljona.

Praca nocna w fabrykach była i jest dotychczas dla kobiet i małoletnich dozwolona. Dopiero w r. 1933 zacznie obowiązywać ustawa o zakazie zatrudniania kobiet w fabrykach podczas nocnej zmiany.

Ale i gdzieindziej praca kobiet jest wyzyskana w Japonji w szerokiej mierze. Naprzykład na dworcach kolejowych funkcjonują kobiety, jako tragarze, co odbija się wręcz szkodliwie na ich zdrowiu i organizmie. W Tokio i w Osaka 2.300 kobiet pełni funkcje szoferów w autobusach. Zorganizowały się one w związku zawodowym i zdobyły dla siebie pewne ulgi i prawa. Naogół jednak kobiety pracujące nie korzystają w Japonji z praw i przywilejów osiąganych przez związki zawodowe, gdyż jako świeży i surowy materjał roboczy nie są zorganizowane i nie posiadają związków zawodowych.

Kiedy odbędzie się matura?

Biała 27 maja, Bochnia 27 maja, Brzesko 23 maja, Chrzanów 3 czerwca. Dębica 27 maja. Gorlice 27 maja. Jasło 6 czerwca. Kraków: gimn. I. 23 maja, II. 23 maja, III. IV. V. VI. VII. VIII. IX. i X. 27 maja. X. filja 19 maja. W gimnazjum żydowskiem w Krakowie ustny egzamin dojrzałości rozpocznie się 13 czerwca. Mielec 30 maja. Myślenice 27 maja. N. Sącz I. i II. 23 maja. Nowy Targ 2 czerwca. Tarnów I. II. i III. 27 maja. Wadowice 14 czerwca. Wieliczka 27 maja. Zakopane 27 maja. Żywiec 23 maja.

Spokój na wyższych uczelniach wiedeńskich

Wiedeń 26. 4. PAT. Na politechnice i na uniwersytecie panował dzisiaj spokój. Rektor Politechniki zarządził ścisły przymus legitymacyjny.

Burmistrz Tel Awiw uDisenhof nadesłał list na ręce prezesa Makkabi dra Lesera, dziękując mu za świetną organizację Makkabiady.

• • •

— **W pobliżu Livorno** wywrócił się wczoraj autobus wiozący 22 podróżnych i uległ zniszczeniu. Jedna tylko osoba wyszła bez szwanku podczas gdy 21 osób zostało ciężej rannych.

Wykrycie nowej „mennicy" w Łodzi

Łódzkie władze śledcze mają ustawicznie kłopoty z niepoprawną rodziną fałszerzy pieniędzy Wojciechowskimi. Stefan Wojciechowski zmarł niedawno w więzieniu, gdzie odsiadywał karę za fałszerstwo. „Przedsiębiorstwo" po nim objęła jego żona, która z czasem również dostała się za kratki. Po zlikwidowaniu jej bandy, rodzinnem rzemiosłem zajęła się 30-letnia Marja Wojciechowska, z tej samej rodziny, wziąwszy sobie do pomocy Stefana Łęckiego. Pozatem do jej współpracowników należeli: 28-letni Władysław Wojciechowski, brat, 28-letni Majer Ferelman i 39-letni Stefan Golnik. Marja Wojciechowska, wiedząc, iż jest obserwowana przez władze, uprawiała swe rzemiosło w mieszkaniu Janiny Kulisowej. Mimo to policja zdołała i tutaj odkryć jej warsztat. Skonfiskowano całe urządzenie, stop stalowy oraz większą ilość fałszywych pięciozłotówek. Cała szajka znalazła się pod kluczem.

WESOŁY KĄCIK

Mówią, że kupcy chrześcijańscy zazdroszczą kupcom żydowskim, że mają sklepy zamknięte przez dwa dni w tygodniu. Nie dokładają bowiem tyle do swoich interesów...

• • •

Krupskaja, wdowa po Leninie znajduje się, jak wiadomo, w opozycji do Stalina i dlatego Stalin odsunął ją od wpływu w państwie. Mimoto jednak jest Krupskaja jako żona Lenina, bardzo popularna w całej Rosji. Obecnie, chcąc usunąć jej popularność, Stalin postanowił wyznaczyć na wdowę po Leninie inną wierną sobie komunistkę...

TROCHĘ HUMORU



Pierwsza czynność po zerwanych zaręczynach

PRENUMERATA: w Krakowie n. prow. miesięczn. Zł. 6'00, kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranica z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświą...

OGŁOSZENIA: Podstawa obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana